

KRÓTKI PORADNIK PROTESTUJĄCEGO | PRZYSZŁOŚĆ EDUKACJI | NIECHCIANA APOSTAZJA

nasze czasopismo

Nr 01/2021 • www.naszezasopismo.pl

ISSN 2543-7143 • INDEKS 417165 • cena: 5zł (w tym VAT 8%)



PRAWA I WOLNOŚCI MAJĄ DLA NAS ZNACZENIE

Rozmowa z Rzecznikiem Praw Obywatelskich Adamem Bodnarem

nasze czasopismo

Szanowni Państwo,

Na początku 2016 roku, w odpowiedzi na otaczającą rzeczywistość i upolitycznienie mediów, powstało „Nasze Czasopismo”. Gazetę współtworzą profesjonalni dziennikarze, eksperci, pasjonaci z różnych dziedzin, a także Wy - nasi Czytelnicy. Mieliśmy wielu znamienitych gości, a tematy gospodarcze, społeczne, kulturalne czy prawne nie są nam obce.



Jesteśmy pismem opiniotwórczym innym niż pozostałe. Promujemy nowoczesne postawy, wolność w życiu społecznym i gospodarczym. Poruszamy tematy nieobecne w mediach głównego nurtu. Publikacje kierujemy do każdego zainteresowanego sprawami wykraczającymi poza własne „cztery ściany”. Do tych, którzy nie chcą żyć według gotowej recepty na życie, przygotowanej przez innych. „Nasze Czasopismo” to miejsce otwarte dla każdego, kto chciałby podzielić się swoimi refleksjami z innymi.

„Nasze Czasopismo” dostępne jest na terenie całej Polski w salonach Empik i na www.empik.pl oraz w dystrybucji bezpośredniej: redakcja@naszeczaspismo.pl
Jesteśmy też obecni online na: www.naszeczaspismo.pl

Prenumerata: redakcja@naszeczaspismo.pl

Zapraszamy do współpracy. Propozycje tekstów, ale też rysunków czy fotografii można wysyłać na adres: redakcja@naszeczaspismo.pl.

Wszystkich, którzy wierzą w wizję „Naszego Czasopisma” i chcą pomóc w wydawaniu kolejnych numerów, zapraszamy do wsparcia miesięcznika poprzez darowiznę:

PINIA sp. zo.o.

nr rachunku bankowego: **19 2530 0008 2016 1040 8821 0001** (tytuł wpłaty: darowizna)
lub: <https://rzutka.pl/mx5xm8/wplac>

bądź zamieszczenia reklamy na łamach naszego pisma w wersji papierowej oraz online. Oferta reklamowa jest tworzona indywidualnie. Kontakt: marketing@naszeczaspismo.pl

Ewa Krawczyk-Dębiec
Redaktor Naczelna



Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy

Kiedy w lipcu 2017 roku posłanka Prawa i Sprawiedliwości, doktor habilitowany nauk prawnych a obecnie sędzia Trybunału Konstytucyjnego powiedziała do dziennikarza portalu Onet.pl “Po wakacjach weźmiemy się za was” zabrzmiało to jak zapowiedź zamachu na czwartą władzę. Zastrzegła przy tym, że to zdanie jej, jako osoby prywatnej. Przypomnę, że dziennikarz zapytał posłankę o tempo głosowań nad ustawami związanymi z sądownictwem, czyli nieustannie wybrzmiewający od wyborów parlamentarnych w 2015 roku, temat stanu praworządności w naszym kraju.

Ostatnie spektakularne przejęcia dokonane w 2020 roku przez Polski Koncern Naftowy Orlen, na czele którego stoi partyjny nominat PiS Daniel Obajtek, coraz wyraźniej pokazują w jakim kierunku podąża nasze państwo pod rządami Zjednoczonej Prawicy. W listopadzie PKN Orlen objął 65 proc. akcji RUCH S.A. – największego dystrybutora prasy, zaś w grudniu przejął grupę Polska Press – uzyskując pełną kontrolę nad 20 lokalnymi dziennikami, 100 tygodnikami oraz dostęp do 17,4 mln użytkowników portali zarządzanych przez tego wydawcę. Po uzyskanej już przez Zjednoczoną Prawicę kontroli nad mediami publicznymi i instytucjami, które dają rządzącym możliwość swobodnej interpretacji Konstytucji, przepisów prawa, a także określania praw i wolności Obywateli, choroba rozlewa się na prasę, a wraz z nią rozprzestrzeni się jedyny słuszny partyjny przekaz dnia.

Te wydarzenia spowodowały, że postanowiliśmy oddać w Państwa ręce kolejny numer miesięcznika „Nasze Czasopismo”. Inaczej nie mogliśmy. Dokonaliśmy w związku z tym, specjalnie dla Państwa, obywatelskiego przepytania Rzecznika Praw Obywatelskich Adama Bodnara. Notariusz ludzkich krzywd i adwokat praw obywateli pojawiał się zawsze tam, gdzie go potrzebowali ludzie wpadający w wirówkę aparatu państwowego.

Nie pominęliśmy wydarzeń związanych z ogromną falą protestów Kobiet, których prawa zostały naruszone niebezpiecznym wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego pod przewodnictwem Julii Przyłębskiej, zakazującego praktycznie aborcji w Polsce. Podjęliśmy też próbę zwrócenia Państwa uwagi na problem prawa do dobrej śmierci, czyli eutanazji i potrzebę rozmowy o tym. Ponadto nadal odczuwamy skutki izolacji społecznej związanej z pandemią COVID-19, które szczególnie dotyczą osoby starsze, niepełnosprawne i chore. Nasi autorzy w poruszający sposób opisali te problemy, na bazie własnych doświadczeń i odczuć.

Przypominamy też Państwu, jakie wartości były podstawą budowy Unii Europejskiej i jakie kryteria musiały spełnić państwa starające się o członkostwo we Wspólnocie. Ze szczególnym naciskiem nasz autor przypomniał kwestie praworządności i rozumienia prawa. Choć praworządność wydaje się prostym pojęciem, to komplikują je ludzie stosujący to prawo, przez działania których nadal funkcjonuje pojęcie ustawowego bezprawia.

Zachęcam też do wnikliwego spojrzenia na prace Zespołu Parlamentarnego zajmującego się edukacją. Nauka zdalna, choć z jednej strony ma uchronić uczniów i nauczycieli przez wirusem, z drugiej powoduje nieodwracalne skutki zarówno zdrowotne, jak społeczne. Nie pozostaje też bez wpływu na poziom edukacji, który w przyszłości odczujemy wszyscy, kiedy tak kształceni abiturienti opuszczą wirtualne szkoły i zasilą rynek pracy. W naszym wspólnym interesie jest, aby ten okres stanowił dla nich wartość dodaną, która pozwoli im na pozytywne wykorzystanie doświadczeń.

Miłej lektury!

nasze Czasopismo

PAN
WŁADZA

PAN
WŁADZIO



nasze Czasopismo

ADRES: www.naszezasopismo.pl, redakcja@naszezasopismo.pl

REDAKTOR NACZELNA: Ewa Krawczyk-Dębiec

REDAKTOR MERYTORYCZNY: Sławomir Kubisa

REDAKCJA: Włodzimierz Witkowski

PROJEKT LOGO I OKŁADKI: Piotr Woźniak

W NUMERZE PISZĄ: Katarzyna Braś, Jerzy Cichowicz, Ewa Krawczyk-Dębiec, Michał Ramon Dworzyński, Kinga Gajewska, Dr Dariusz Maciej Grabowski, Mac Ivan, Jakub Karyś, Maria Kławe-Mazurów, Liliana Kozielska, Sławomir Kubisa, Michał M. Majewski, Jerzy Andrzej Maślowski, Agata Stacewicz, Elżbieta Stępień, Ewa Śnieżek, Paweł Wiśnik, Włodzimierz Witkowski, Agnieszka Wyczółkowska, Andrzej Zaleski, Marta Zubowicz

ZDJĘCIE NA OKŁADCE: Zasoby Biura RPO

Jeśli chcą Państwo zgłosić nam ciekawy temat, zauważoną nieprawidłowość lub poruszyć sprawę dotyczącą tego, co jest Państwu bliskie prosimy pisać na adres:

redakcja@naszezasopismo.pl

Pisząc do nas, mają Państwo prawo do zachowania anonimowości. Materiały niezamówione przez redakcję nie podlegają zwrotowi.

WYDAWCA: PINIA Sp. z o.o.
ul. Chmielna 2/31, 00-020 Warszawa

PINIA

ZARZĄD WYDAWNICTWA:

Stanisław Jezierski (Prezes Zarządu)

Darowizny można wpłacać na rachunek nr: 19 2530 0008 2016 1040 8821 0001

REKLAMA: marketing@naszezasopismo.pl

DRUK: Foldruk-Folion Sp.j.

Nr 01/2021

TEMAT MIESIĄCA

- 6 Ewa Krawczyk-Dębiec: PRAWA I WOLNOŚCI MAJĄ DLA NAS ZNACZENIE
- rozmowa z Rzecznikiem Praw Obywatelskich Adamem Bodnarem

SPOŁECZEŃSTWO

- 12 Maria Kławe-Mazurów: OMBUDSMAN, CZYLI RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH
14 Paweł Wiśnik: STRAJK KOBIET
15 Agata Stacewicz: KRÓTKI PORADNIK PROTESTUJĄCEGO
16 Liliana Kozielska: ABORCJA PO POLSKU, CZYLI PIEKŁO KOBIET
17 Agnieszka Wyczółkowska: SAMOTNOŚĆ I ZARAŻA
18 Michał M. Majewski: PRZEGRALIŚMY Z EPIDEMIA
20 Włodzimierz Witkowski: EUTANAZJA, ROZMAWIAJMY
29 Katarzyna Braś: REKRUTACJA ONLINE

POLITYKA

- 22 Andrzej Zaleski: UNIA EUROPEJSKA A PRAWORZĄDNOŚĆ

EKONOMIA

- 24 Dr Dariusz Maciej Grabowski: NIECH PRZYSZŁOŚĆ ZALEŻY OD NAS

EKOLOGIA

- 25 Elżbieta Stępień: A WODA LECI...

EDUKACJA

- 26 Kinga Gajewska: PRZYSZŁOŚĆ EDUKACJI
28 Ewa Śnieżek: NAUKA ZDALNA W DOBIE PANDEMII

FELIETON

- 5 Jerzy Andrzej Maślowski: NIECHCIANA APOSTAZJA, CZYLI JAK POLICZYĆ KATOLIKÓW
38 Jakub Karyś: ROBIMY SVOJE

HISTORIA

- 30 Michał Ramon Dworzyński: KIEDYŚ TO BYŁY WYBORY

KULTURA

- 31 Marta Zubowicz: KSIĄŻKI LEKIEM NA LOCKDOWN
32 Jerzy Cichowicz: DZIK JEST DZIKI

HOMO COSMICUS

- 34 Mac Ivan: W KOSMOS

TURYSTYKA

- 36 Sławomir Kubisa: KORONA SĄDECKA ZAPRASZA!



Jerzy Andrzej Maślowski
dziennikarz, prozaik, poeta,
autor sztuk teatralnych i tekstów piosenek

NIECHCIANA APOSTAZJA, CZYLI JAK POLICZYĆ KATOLIKÓW

Postanowiłem zrobić sobie prezent na urodziny i dokonać apostazji. Okazało się to zadaniem, póki co, niewykonalnym.

Od wielu lat chciałem wypisać się z instytucji, do której zostałem zapisany jako dziecko, nie mając zdolności do czynności prawnych. Jako nastolatek nie czułem się katolikiem i rezygnację z członkostwa traktowałem jako urealnienie stanu faktycznego. Decyzję o apostazji odkładałem, jednak do załatwienia tej formalności zmobilizowały mnie kolejne afery finansowo – obyczajowe, których czarnymi bohaterami są kapłani kościoła katolickiego. Kościoła przez małe „k”, bo nie mam szacunku dla tej instytucji i od dawna piszę ją małą literą, podobnie jak słowa: mafia, przestępcy czy zorganizowana grupa przestępcza.

Napisałem list do parafii, w której dokonano na mnie gwałtu (czytaj: chrztu) i dołączyłem swoje dane, a nawet kopię aktu chrztu, który znalazłem dzięki wstawiennictwu słowiańskich bogiń i bogów. Okazało się jednak, że muszę osobiście stawić się w kancelarii parafialnej po uprzednim umówieniu, inaczej wypisanie nie jest możliwe. W dobie pandemii, kiedy niemal wszystko da się załatwić online, apostazji to nie dotyczy. Zadzwoiłem do kancelarii, by się umówić. Jak tylko powiedziałem, o co chodzi, usłyszałem: później, proboszcz nie ma czasu. Kolejna rozmowa telefoniczna skończyła się stwierdzeniem, że ksiądz chory, a później, że już zdrowy, ale zajęty.

Takie uniki stosuje nie tylko parafia, do której mnie przypisano. Z opinii apostatów, które można przeczytać w Internecie, rysuje się obraz kościoła, jako instytucji niechętnej wszystkim tym, którzy zamierzają zerwać z nią więzy. Wielu byłych wiernych skarży się, iż proboszczowie niejednokrotnie względem nich byli opryskliwi, złośliwi, awanturowali się i próbowali ich poniżyć. Dlatego mnóstwo osób, choć nie czuje się katolikami, nie składa aktu apostazji, nie chcąc przechodzić przez piekielko, które może stworzyć personel naziemny Pana B. Ma on bogate doświadczenie w robieniu piekła na ziemi, bowiem w imieniu żadnego bóstwa nie wymordowano tylu istot ludzkich, co w imieniu katolickiego boga. Nie tylko awanturowujący się proboszczowie zniechęcają do apostazji, ale też obawa, iż w parafii rozejdzie się wieść, że ten i ów odeszli ze stada owieczek i baranków. To może nieść za sobą konsekwencje natury sąsiedzko-towarzystwej i biznesowej, szczególnie na wsi, osadach i małych miejscowościach.

Są tacy, którzy, mimo iż byli ochrzczeni, nie czują się katolikami i nie zamierzają składać apostazji. Argumentują – całkiem słusznie – że świadomie nie zapisywali się do kościoła i nie będą stosować się

do praw rządzących w instytucji, z którą nic ich nie łączy. Twierdzą, iż akt apostazji nie ma sensu, bo osoba ochrzczona nigdy nie zostanie wypisana z kościoła. *“Chrzest był i nawet jeśli apostata w to nie wierzy, ma on znaczenie. Niezmywalne. Ważnie udzielonego chrztu nie da się unieważnić. Apostata nie przestaje być ochrzczony, nie przestaje nawet w szczególny sposób przynależać do Kościoła. Jedynie staje się odstępcą”* – potwierdza katolicki publicysta Tomasz Terlikowski.

Katolików należy policzyć i to nie tylko ze względów statystycznych. Kościół rozpowszechniając mocno zawyżone dane o liczbie wiernych (a jest to kłamstwo statystyczne podlegające karze grzywny) stosuje swoisty szantaż wobec rządzących, wymuszając dotacje, subwencje, darowizny i „zwroty” niejednokrotnie nie należnych majątków. Chce stać się sumieniem narodu, wpływając na politykę. Gdyby uczciwie policzyć katolików okazałoby się, że jest ich o wiele mniej, niż nam się wydaje. Według najnowszych danych na msze przychodzi 40 procent zapisanych do kościoła, a do komunii przystępuje ledwie 20 procent. Jednak kościół w imię swoich interesów woli podawać inne dane, bo nie wyobraża sobie funkcjonowania bez finansowego wsparcia ze strony państwa.

Najwyższy czas uporządkować stosunki państwo – kościół i zacząć traktować tę instytucję jak inne podmioty gospodarcze. Należy zlikwidować fundusz kościelny i wprowadzić możliwość finansowania przez wiernych, dzięki czemu poznamy ich faktyczną liczbę. Wystarczy dać im możliwość przekazania 1 procenta podatku dochodowego od osób fizycznych, tak jak dla organizacji pożytku publicznego. Trzeba bezwarunkowo obciążyć kościół podatkiem dochodowym, jak każdą inną firmę. Na koniec wymusić uczciwe płacenie podatków od nieruchomości i gruntów. Wykluczyć tu należy stosowanie ulg na tzw. cele kultowe, bo można do nich zaliczyć wszystko, łącznie z umeblowaniem parafii i Mercedesem proboszcza.

Kiedys Lech Wałęsa powiedział, że nasz kraj będzie drugą Japonią. Warto wrócić do tego pomysłu i zacząć od spraw duchowych. Rząd Japonii nie finansuje żadnych organizacji religijnych. Świątynie shintō i inne obiekty kultu, finansowane są przez wiernych i ich związki. Warto ten model zastosować u nas dla dobra publicznego i katolików. To im przede wszystkim powinno zależeć, by przedstawiciele ich zgromadzenia byli krystalicznie uczciwi i traktowani jak reszta obywateli i obywateli. ■



PRAWA I WOLNOŚCI MAJĄ DLA NAS ZNACZENIE

O potrzebie szanowania instytucji państwowych, służbie publicznej, walce o praworządność oraz respektowanie praw i wolności obywatelskich z Rzecznikiem Praw Obywatelskich Adamem Bodnarem rozmawia Ewa Krawczyk-Dębiec

fot. Radosław Zasadziński

C Chciałabym Pana obywatelsko przepytać na zakończenie Pana kadencji. Czy może nam Pan przypomnieć, jaka była geneza powstania funkcji Rzecznika Praw Obywatelskich w Polsce?

Kadencja skończyła się, ale misja jeszcze nie. Przedłuża się jej czas, jesteśmy trochę w zawieszeniu. Na przełomie sierpnia i września 2020 roku żegnałem się już z urzędem, tymczasem niedługo miną cztery miesiące, odkąd oczekujemy na wybór nowego Rzecznika. Zobaczymy, ile to jeszcze potrwa.

Natomiast jaka była geneza? To były lata 80-te XX wieku, czasy kiedy władza ludowa szukała ustępstw na rzecz środowisk liberalnych, reprezentowanych wtedy przez Solidarność oraz częściowo przez stronnictwa sojusznicze. Efektem tego było powstanie czterech istotnych dla funkcjonowania państwa instytucji: Naczelnego Sądu Administracyjnego, Trybunału Konstytucyjnego, Trybunału Stanu i Rzecznika Praw Obywatelskich. Czyli geneza była taka, że musi być organ, który pomaga obywatelom w dochodzeniu ich praw i tym samym kanalizuje nieco ludzkie emocje. Być może nikt się nie spodziewał wtedy, że to nie będzie kolejna fasada, ale urząd mający duże, realne znaczenie dla obywateli. Wiatru w żagle nabrał po 1989 roku, kiedy zaczęliśmy na poważnie traktować Konstytucję, prawa i wolności obywatelskie oraz cały system prawny. Ten urząd stał się trochę takim mostem do transformacji ustrojowej. Miał duże znaczenie w przybliżaniu obywatelom i przedstawicielom władzy publicznej tego, na czym polega państwo prawa oraz respektowanie praw i wolności obywatelskich.

Wraz ze wzrostem aktywności obywatelskiej rośnie też ranga urzędu Rzecznika Praw Obywatelskich. Zdecydowanie daje się to zauważyć.

Ranga wzrasta wraz z poczuciem zauważania przez nas, jako obywateli, że prawa i wolności mają dla nas znaczenie. Na co dzień często nie uświadamiamy sobie tego, że niektóre nasze prawa są nam potrzebne. Po prostu korzystamy z nich,

a dopiero w przypadkach krytycznych, nagłych czy nietypowych pojawiają się problemy i wątpliwości. Na przykład wolność zgromadzeń. Dopiero w ostatnich latach praktycznie uczymy się, jak bardzo ważna jest ta wolność dla nas i jak często możemy się znaleźć w kolizji z władzą. Inny przykład - mamy wolność zrzeszania się i korzystamy z niej, ale pojawiają się już różne zapowiedzi: będziemy ograniczali finansowanie z zagranicy i wprowadzimy jakieś restrykcje dla zbiorów publicznych. Były już pojedyncze próby ograniczeń, np. z powodów politycznych wystąpiono o zawieszenie zarządu Fundacji Wolni Obywatele RP i o wprowadzenie zarządcy przymusowego. To są te momenty, kiedy uświadamiamy sobie, że prawa są nam potrzebne, mają wpływ na nasze życie, a co za tym idzie - potrzebna jest też obywatelom instytucja rzecznika, który będzie bronił ich praw.

Czym dla Pana osobiście jest funkcja rzecznika praw obywatelskich – misją czy zawodem?

Jestem nauczycielem akademickim. To jest mój wyuczony zawód i chcę to robić. Natomiast w przypadku Rzecznika Praw Obywatelskich to jest zdecydowanie bardziej misja, która w pewnym momencie się skończy. Oczywiście później pewnie będę miał jakieś kolejne, inne misje obywatelskie w sektorze pozarządowym, jako uzupełnienie pracy zawodowej.

Czyli już są jakieś plany wstępne na czas po zakończeniu funkcji, a my jako obywatele na pewno nie damy o Panu zapomnieć.

Nie chciałbym się na razie wypowiadać o jakichś konkretnych planach. To jest trochę tak, że jak się poświęca pięć lat życia intensywnej pracy na stanowisku Rzecznika, to trzeba mieć później czas, żeby nadrobić choćby zaległości naukowe, a to jest dla mnie ważne także z punktu widzenia rozwoju osobistego.

Co szczególnego trzeba mieć w swoim życiorysie, żeby oprócz spełnienia wymogów formalnych niezbędnych dla funkcji Rzecznika Praw Obywatelskich, zyskać jeszcze zaufanie organizacji spo-

łecznych i parlamentarzystów. Co u Pana było takiego szczególnego w życiorysie?

To było unikalne połączenie działalności naukowej i społecznej. Zanim zostałem rzecznikiem, czyli w wieku trzydziestu ośmiu lat, miałem w dorobku kilkanaście lat pracy jako naukowiec, napisane publikacje i książki, zorganizowane konferencje i seminaria. Do tego doszło doświadczenie zawodowe w biznesie, kancelarii prawnej oraz ponad dziesięć lat w Fundacji Helsińskiej, także na szczeblu międzynarodowym. To była dobra droga, która pozwalała na odnalezienie się w różnych sytuacjach i środowiskach oraz zrozumienie pewnych zachodzących procesów społecznych i politycznych. To jest bardzo potrzebne przy wykonywaniu tej funkcji, bo nie można być ani za bardzo doktrynerem, ani wyłącznie aktywistą.

Przez wszystkie lata mojej pracy nauczyłem się, że trzeba szanować instytucje państwowe i traktować urząd jak służbę. Oznacza to respektowanie pewnych zasad oraz określone relacje z organami władzy publicznej i osobami, które wykonują różne zadania. To też szacunek dla poprzedników. Proszę zauważyć, że nigdy przez całą kadencję nie powiedziałem złego słowa na temat moich poprzedników. Nawet, jeżeli bym się z niektórymi nie zgadzał, miał wątpliwości co do metod czy interwencji podejmowanych przez nich, to kiedy pełnię służbę, mogę ją wyłącznie budować na dobrych doświadczeniach poprzedników. Tylko w ten sposób jestem w stanie wzmocnić służbę.

Jestem nastawiony na mocną pracę zespołową, a jej symbolicznym efektem jest chociażby sprawozdanie „Z urzędu. Nieurzędowy raport ze skarg, rozmów, spotkań z Rzecznikiem Praw Obywatelskich VII Kadencji 2015–2020 Adamem Bodnarem” napisane przez trzy panie z Biura Rzecznika: Barbarę Imiołczyk, Agnieszkę Jędrzejczyk i Anetę Kosz. Autorki nie są prawniczkami, ale uznały, że chcą po swojemu podsumować te pięć lat. Oceniam to sprawozdanie bardzo dobrze.

Tak właśnie w wielu przypadkach starałem się inwestować w pracę zespołową. Efektem tego jest to, że moi zastępcy ►



Podziękowania od przedstawicieli Opozycji Ulicznej, Warszawa 10.09.2020r, fot. Wiesław Piasecki

► są znani w niektórych środowiskach. Pani rzeczniczka Hanna Machińska jest kojarzona z interwencjami w czasie zgromadzeń i zatrzymaniami na posterunkach policji, dr hab. Maciej Taborowski z walki o praworządność na szczeblu unijnym, a Stanisław Trociuk jest symbolem rzetelności i kompetencji prawnych, bo pracuje w biurze przez wszystkie kadencje. Pani mecenas Zuzanna Rudzińska-Bluszcz też jest moją bliską współpracownicą. Sama podjęła taką decyzję, że chce kandydować na urząd Rzecznika. To, że przez te pięć lat udało jej się tak rozwinąć, świadczy o tym, że udaje mi się dobrze inwestować w pracę zespołową i w poszczególne osoby pracujące w biurze.

Czy kiedykolwiek był pan członkiem jakiejś partii politycznej.

Nie, nigdy nie byłem. Jestem apolityczny w sensie braku członkostwa i staram się trzymać względnie równy dystans w stosunku do środowisk politycznych.

Jak Pan ze swojej praktyki ocenia siłę oddziaływania urzędu Rzecznika Praw Obywatelskich i w czym ona się przejawia?

Rzecznik co do zasady powinien być organem wpływu, z urzędowym autorytetem uzupełnianym przez osobiste cechy danego Rzecznika, którego celem jest doprowadzenie do określonej reakcji władz.

Bywały czasy, kiedy Rzecznicy byli bardziej słuchani, ponieważ władza chciała wsłuchiwać się w tematy dotyczące praw i wolności obywatelskich. Obecnie tak nie jest, dlatego podejmując różne interwencje, muszę zastanawiać się, jak je uzupełnić dodatkowymi działaniami, współpracą z organizacjami pozarządowymi, mediami i innymi środkami w tym celu. Nawet jeżeli nie udaje się osiągnąć zamierzonego celu, to Rzecznik jest jak ten kamień uwierający w bucie. Cały czas się go czuje i ma wpływ na debatę publiczną, nagłośnienie problemów i stanowiska władz.

Trudno jest ocenić, jak silny jest ten wpływ. Dla mnie jest ważne, że obywatele ufają urzędowi. Dobrym świadectwem jest to, że w zeszłym roku radykalnie zwiększyła się liczba skarg. Mieliśmy o sześć tysięcy więcej nowych skarg niż w 2019 roku, czyli wzrost o 25 proc. To jest oczywiście efekt pandemii, ale w czasie tak wielkiego kryzysu wielu obywateli nam zaufało. Skargi dotyczyły opieki zdrowotnej, praw wyborczych, zgromadzeń, przemocy policji i kar Sanepidu. Byliśmy w wielu przypadkach skuteczni.

Ostatnio przygotowując publikację na temat roli Rzecznika w czasie pandemii, napisałem tekst analityczny na dwa arkusze. Miałem przy tym poczucie tego,

że szereg moich pracowników skrzywdziłem, bo nie uwzględniłem ich różnych interwencji i wystąpień tylko dlatego, że nie byłem w stanie tego objąć w formie porządnego artykułu naukowego. W okresie od marca do lipca 2020 roku, czyli do czasu wyborów prezydenckich, mieliśmy nieprawdopodobną liczbę bardzo konkretnych wystąpień, interwencji i działań dotyczących pandemii.

Natomiast mówiąc o sile oddziaływania urzędu, pamiętajmy, że rzecznik ma do dyspozycji instrumenty sądowe w postaci kasacji, skargi kasacyjnej, możliwości przyłączenia się do postępowań sądowych, skarg oraz skarg nadzwyczajnych. Może inicjować postępowania cywilnoprawne, przed sądami administracyjnymi, kwestionować akty prawa miejscowego oraz przyłączać się do postępowań. Tu udaje się pomóc ludziom wygrać konkretne sprawy. Czasem jakieś niezauważalne, a niekiedy bardzo symboliczne. W 2020 roku dość mocno wojowaliśmy z Sanepidem i dalej będziemy. Były też ciekawe kasacje do Sądu Najwyższego dotyczące wolności słowa. Udało się skutecznie zakwestionować, na razie w czterech przypadkach, uchwały lokalne dotyczące stref wolnych od LGBT. Mieliśmy istotne stanowisko przed Sądem Najwyższym w sprawie dezubekizacji, w której występował mój zastępca. Sporo konkretnych rzeczy udało się osiągnąć poprzez sądy.

Od 7 sierpnia 2020 roku nasi pracownicy starają się być na każdym posterunku policji, na którym ktoś jest zatrzymany i przetrzymywany. Mieliśmy wpływ na to, jak policja zachowywała się w stosunku do tych zatrzymanych osób i widzimy, że z każdym kolejnym razem te standardy traktowania były o wiele lepsze niż na samym początku.

Czy wzrost liczby próśb obywateli o interwencję oznacza, że ich świadomość co do możliwości podjęcia przez Rzecznika interwencji jest teraz większa, niż na początku Pana kadencji?

Myślę, że tak. Dodałbym do tego warunki pandemii, które zmusiły nas do poszukiwania ochrony swoich praw. Jako Biuro prowadziliśmy zaawansowaną politykę

informacyjną - co i w jakiej sytuacji obywatele mogą zrobić. Pokazywaliśmy skuteczność, co mogło spowodować większą liczbę skarg. Zmieniają się też czasy i jest więcej naruszeń prawa, a urząd Rzecznika jest jednym z nielicznych jeszcze organów, który zachowuje stabilność i przewidywalność w swoich działaniach. Nie zawsze wszystkie sprawy jesteśmy w stanie szybko rozpatrzyć, bo mamy ich dużo. Jednak poprzez naszą aktywność medialną i mówienie o różnych problemach, prowadzenie zaawansowanej strony internetowej i raporty, pokazujemy jednolitą linię dotyczącą ochrony praw i wolności jednostki.

Ile razy spotykał się Pan bezpośrednio, jako Rzecznik Praw Obywatelskich, z obywatelami i jaki charakter miały te spotkania?

Starłem się być bardzo aktywny. Teraz jest to trudne ze względu na ograniczenia epidemiczne. Czasami mam spotkania w szkołach, bądź z organizacjami pozarządowymi, jeżeli są organizowane na szczeblu lokalnym. W ostatnim okresie udało się zorganizować dwa spotkania związane z docenieniem lokalnych działaczy. Jedno w Jeleniej Górze, gdzie jest Pan Stanisław Szubert działający na rzecz osób z niepełnosprawnościami. Wręczyłem mu Odznakę Honorową Rzecznika. Jest jeszcze Pani Danuta Wawrowska ze Słupska, znana feministka. To było bardzo miłe. Zupełnie inaczej jest, kiedy robi się tego typu uroczystości w Warszawie i gdy dotyczą one osób publicznie znanych, inaczej zaś gdy są to lokalni aktywiści.

W trakcie kadencji miałem spotkania i konsultacje z obywatelami w blisko dwustu miastach. Nie chodziło tylko o to, aby wpaść na chwilę, spotkać się z burmistrzem, zwiedzić jakiś zabytek i pojechać dalej. Staraliśmy się spędzić w danym województwie kilka dni i w każdym z miast zorganizować przynajmniej dwugodzinne spotkanie, na które ludzie mogli przyjść, posłuchać, porozmawiać i zgłosić jakieś tematy. Tam mogliśmy poczuć, czym żyje cała Polska, a nie tylko Warszawa. Czasami były nietypowe wrażenia. Z jednej strony poczucie, że Polska na szczeblu lokalnym może być niezwykle

zaawansowana w podejściu do ochrony niektórych praw. Niektóre miejsca są wręcz wzorcowe w traktowaniu naszej wielokulturowości, praw mniejszości narodowych, etnicznych i religijnych. Widoczna jest dojrzała polityka historyczna czy podejście do praw osób z niepełnosprawnościami lub dotkniętych kryzysem bezdomności.

Niestety wystarczy pojechać trzydzieści kilometrów dalej i jest zupełnie inna atmosfera. Pewne polityki publiczne nie działają albo nie ma pomysłu jak je przeprowadzić. Skala problemów nagłaśnianych w Warszawie wygląda inaczej na szczeblu lokalnym. Na przykład sytuacja osób z niepełnosprawnościami i protest opiekunów, jaki rozpoczął się w Sejmie, nie był dla mnie zaskoczeniem. Wiele historii słyszałem wcześniej w czasie tych spotkań i były one przedmiotem licznych interwencji rzecznika. Dopiero dzięki protestom całe społeczeństwo zobaczyło tych ludzi. Wiele problemów nie zostało załatwionych i pewnie przez wiele lat będą przedmiotem jakichś zabiegów politycznych.

Najtrudniejsza sprawa, z jaką musiało się zmierzyć Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich?

Najważniejszym symbolem i znakiem mojej kadencji są sprawy dotyczące praworządności. Było wiele walk o prawo

rzeczność, Trybunał Konstytucyjny i Sąd Najwyższy. Nie chodzi tylko o walkę o jedno prawo czy o jedną osobę – Igora Tułęję, Pawła Juszczyszyna, Waldemara Żurka, czy Krzysztofa Parchimowicza, ale o zmianę ustroju państwa. To coś znacznie ważniejszego niż pojedyncze, nawet najbardziej doniosłe sprawy.

Chodzi o naszą przyszłość jako Polski, o funkcjonowanie naszej ojczyzny i o to czy będziemy chcieli w naszym kraju żyć. Czy nasze dzieci będą się wyprowadzały, czy ulegniemy korupcji, zepsuciu i takim procesom, które spowodują zniweczenie całego dorobku, który osiągnęliśmy.

Widzimy, do czego może doprowadzić populizm. To, co się stało w Stanach Zjednoczonych, kiedy do Kongresu wtargnęli zwolennicy Donalda Trumpa, który nie może pogodzić się z przegraną w wyborach prezydenckich. Jeżeli takie rzeczy dzieją się w Stanach Zjednoczonych, to jak możemy myśleć o Polsce, w której widzimy rozregulowanie instytucji i niepoprawny flirt ze środowiskami radykalnymi.

Jak dużo spraw udało się Panu zakończyć z pozytywnym skutkiem?

Istotne są sprawy sądowe, ponieważ możemy powiedzieć, że konkretna sprawa została rozwiązana. Czasami pozytywne skutki powodują interwencje, a my ►



Podziękowania od przedstawicieli Opozycji Ulicznej, Warszawa 10.09.2020r, fot. Wiesław Piasecki



Podziękowania od przedstawicieli Opozycji Ulicznej, Warszawa 10.09.2020r, fot. Wiesław Piasecki

► o nich możemy nie wiedzieć, albo jedynie domyślać się. To na zasadzie tego kamienia w bucie, który spowodował, że ktoś zareagował lepiej. Na przykład jest informacja prasowa o interwencji w sprawie kierowniczkii GOPS w Parchowie, która nie straci pracy za udział w Strajku Kobiet. Radny PiS chciał zemsty na Katarzynie Wirkus za udział w strajku i domagał się jej zwolnienia. Radni gminy, w której kobieta pracuje, większością głosów odrzucili jego skargę. Do informacji dodano krótki fragment, że być może pomogła interwencja Rzecznika Praw Obywatelskich, który zapytał radę gminy i komisję społeczną, na jakiej podstawie przyjęła skargę i się nią zajęła. Jedno pismo interwencyjne wysłane przez nas mogło spowodować, że ktoś zobaczył, iż tego typu działania mogą stanowić naruszenie praw i wolności obywatelskich. Takich skutecznych interwencji mamy naprawdę sporo każdego dnia i wykazują to raporty naszego Biura.

Czasami są zmiany legislacyjne, a były momenty, że wygrywałem sensowne sprawy przed Trybunałem Konstytucyjnym. Jedna z nich dotyczyła umieszczania osób ubezwłasnowolnionych w domach pomocy społecznej, bez możliwości za-

kwestionowania przed sądem przez same zainteresowane osoby tego, czy faktycznie muszą być pozbawieni wolności w DPS-ie. Wyrok mówiący o tym, czy jest to zgodne z prawem, był dla środowiska osób z niepełnosprawnościami bardzo ważny. Inna historia dotyczyła odbierania prawa jazdy kierowcom za przekraczanie prędkości powyżej pięćdziesięciu kilometrów na godzinę w miejscu zabudowanym. Trybunał Konstytucyjny stworzył przesłankę, która pozwala na weryfikowanie czy faktycznie było to zasadne, jeżeli na przykład ktoś spieszył się do szpitala z rodzącą żoną. Chodziło o to, żeby nie odbierać prawa jazdy automatycznie, tylko stosować margines uznania w nietypowych sytuacjach. Takich różnych historii, gdzie udawało się pomóc, było sporo.

Czego Rzecznikowi nie udało się rozwiązać, pomimo wykorzystania wszelkich dostępnych możliwości?

Podam przykłady spraw leżących mi na sercu od lat, które nie są sprawami centralnymi. Mamy problem z czystością powietrza w Polsce, który interpretujemy głównie w kontekście smogu i sąsiadów trujących powietrze gryzącym dymem. Nie dostrzegamy natomiast, że w nie-

których regionach Polski powstają fermy przemysłowe, głównie kurze i związane z hodowlą zwierząt futerkowych. Mogą powodować one również gigantyczne zatrucie powietrza w okolicy. Przez lata upominałem się o przyjęcie tzw. ustawy antyodorowej i cały czas jest jakaś polityczna blokada, chyba nawet ponad podziałami.

Drugi przykład to ubezwłasnowolnienie. W Polsce ta instytucja ma się naprawdę „za dobrze” i całą kadencję upominałem się o to, żeby wreszcie ją zreformować. Na świecie odchodzi się od niej w kierunku systemu wspomagania osób z niepełnosprawnościami w procesie podejmowania decyzji. Niestety Ministerstwo Sprawiedliwości było częściej zajęte walką z sędziami i prokuratorami, niż tego typu reformowaniem systemu prawnego. Nawet relatywnie prosta rzecz, za którą chodził przez wiele lat Rzecznik Praw Dziecka – nowe postępowanie w sprawach nieletnich – nie została przyjęta. To samo z ustawą o biegłych sądowych.

Dlaczego w demokratycznych państwach nadal występują przypadki łamania praw człowieka?

Niestety, nawet w Stanach Zjednoczonych jest z tym problem. Postrzegamy ten kraj, jako broniący wartości demokratycznych i praworządności oraz praw, które składają się na proces demokratyczny – wolność słowa, prawo do zgromadzeń, prawo do sądu. Jednak jest to państwo niezwykle represyjne, które ma przemoc mocno wpisaną w aparat funkcjonowania państwa. W USA jest dwa razy więcej więźniów na sto tysięcy mieszkańców niż w Rosji, bo bardzo łatwo jest wpaść w wir aparatu państwa. Co więcej, w USA obowiązuje prawo umożliwiający powszechne posiadanie broni palnej, co też powoduje zagrożenie dla obywateli. Władze niezbyt skutecznie temu przeciwdziałają, respektując prawo do posiadania broni.

W niektórych innych państwach uznających się za demokratyczne aparat funkcjonowania państwa okazuje się skomplikowany i nie pozwala na szybką reakcję na problemy występujące w społeczeństwie.

Możemy mieć sytuację pokrzywdzenia obywatela, który próbuje dochodzić swoich praw przed sądami. Procedury są na tyle przewlekłe, trudne i skomplikowane, że nie jest w stanie uzyskać ochrony w odpowiednim czasie. Narasta więc jego frustracja związana z funkcjonowaniem państwa.

Druga przyczyna jest taka, że pojawiają się nowe wyzwania, na przykład walka z terroryzmem międzynarodowym czy pandemią. Wymaga to, czasami nawet z dnia na dzień, stosowania nowych środków prawnych. Władza tworzy środki wygodne dla niej, a niekoniecznie respektujące prawa i wolności obywatelskie. Stosowanie metody rozwiązywania dużych problemów powoduje, że rządzący nie są wystarczająco wrażliwi na różne przypadki osób należących do mniejszości czy grup niezauważonych. Pojawiają się też problemy ideologiczne mające wpływ na rozumienie praw. W Polsce dotyczy to praw kobiet, osób LGBT, praw migrantów i uchodźców.

Dochodzą do tego niedobre tendencje, powodujące przekształcanie się państw demokratycznych w autorytarne. Wiąże się z tym ograniczanie praw politycznych. Ma to także reperkusje dotyczące polityki historycznej, skutkiem czego pewne grupy padają ofiarą naruszeń przepisów prawa.

Czy istnieje według Pana jakiś konkretny, uchwytany moment, w którym demokratyczny system państwa zamienia się w autokrację?

Nie ma konkretnego momentu, gdyż jest on definiowany przez następujące po sobie wydarzenia. Mogą być znamiona choroby, które świadczą, że w tym kierunku państwo podąża. Tak jest w Polsce. Analizując polski system, można zastosować teorię konkurencyjnego autorytaryzmu. Wskazuje ona, że na scenie politycznej dochodzi do zakłócenia relacji między rządzącymi a konkurującymi o władzę. Ci pierwsi uzyskują stałą przewagę nad drugimi i są w stale lepszej sytuacji. Bazując na tej teorii, w Polsce niektóre warunki już zostały spełnione – kontrola nad mediami

publicznymi, wykorzystywanie środków publicznych do celów politycznych, represje w stosunku do aktywistów, polityków opozycji i innych osób. Nie jest to obojętne dla procesu politycznego, co pokazały wybory prezydenckie. Znaczne zaangażowanie się telewizji publicznej po stronie kandydata obozu władzy jest świadectwem tego, że równość szans kandydatów nie została w procesie wyborczym zachowana.

Ostateczne przejście do autokracji następuje, kiedy nie ma szans na legalne wybory i do fałszerstw dochodzi już na poziomie organizowania wyborów. Proces wyborczy ukształtowany zostaje w taki sposób, aby przeciwnicy nie mieli żadnych szans. W Polsce jesteśmy jeszcze na etapie, na którym przy sensownej pracy jest szansa na powrót do grona państw w pełni demokratycznych. Jednak wymaga to nadzwyczajnego wysiłku politycznego i organizacyjnego.

Co w Pana ocenie bardziej przeszkadza Prawu i Sprawiedliwości – Pana osoba, zaangażowanie i apolityczność czy funkcja, jaką Pan zajmuje? Słychać głosy, że PiS dąży do zlikwidowania urzędu Rzecznika, albo do jego zmarginalizowania,

choćby poprzez wystawienie politycznego kandydata.

Proszę wybaczyć, ale wolalbym się nie wypowiadać na temat kandydatów na urząd RPO. O swojej apolityczności już mówiłem. Natomiast jeśli chodzi o przyszłość urzędu, to oczywiście istnieje takie zagrożenie, że może on zostać zmarginalizowany, pozbawiony niezależności i skuteczności działania. Z kilkoma ważnymi instytucjami konstytucyjnymi już tak zrobiono. Ale byłoby to z ogromną stratą dla obywateli, dla demokracji i praworządności. Zdecydowanie pogorszyłoby sytuację jednostki wobec instytucji państwa. Mam nadzieję, że tak się nie stanie. Może obudzi się instynkt propaństwowy i pro obywatelski u wielu polityków, także w obozie władzy, którzy będą chcieli zachować niezależność instytucji Rzecznika?

Czego mogą życzyć Panu obywatele, po zakończeniu kadencji.

Może trochę spokoju? Żebym miał więcej czasu na refleksję, na spisanie pewnych rzeczy i przegrupowanie się zawodowe.

Tego Panu życzymy.

Dziękuję za rozmowę. ■



Podziękowania od przedstawicieli Opozycji Ulicznej, Warszawa 10.09.2020r, fot. Wiesław Piasecki

OMBUDSMAN, CZYLI RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH

„Każdy Rzecznik Praw Obywatelskich, jeśli chce dobrze wykonywać swe zadania, musi przede wszystkim sprzeciwić się władzy (głównie rządowi i ministrom, ale nie tylko!) i to tak mocno i głośno, jak to tylko możliwe”.

Maria Klawe-Mazurowa



fot. Wiesław Piasecki

Powyższe słowa profesor Ewy Łętowskiej, pierwszego polskiego Rzecznika Praw Obywatelskich, która objęła funkcję za schyłkowych rządów PRL w dniu 1 stycznia 1988 roku, są kwintesencją wynikających z tej funkcji zadań i to zarówno w Polsce jak i w większości państw europejskich, a także pozaeuropejskich. Obecnie na świecie w około 100 państwach został taki urząd ustanowiony i z większym lub mniejszym skutkiem spełnia swoją misję.

Odrobina historii

Początki tego rodzaju funkcji sięgają XVIII wieku. Karol XII król Szwecji (ten, który m.in. osadził na polskim tronie Stanisława Leszczyńskiego), po poniesionej pod Połtawą klęsce, znalazł schronienie w dalekiej Turcji, skąd sprawował rządy w swoim szwedzkim królestwie. Kiedy w 1713 roku powrócił do kraju, powołał nowy urząd – Najwyższego Ombudsmiana, który, podlegając bezpośrednio królowi, miał

kontrolować prawidłowość działania urzędów publicznych. W 1809 roku, kiedy po detronizacji Gustawa IV władzę w Szwecji objął parlament, zostały konstytucyjnie określone zadania, kompetencje i odpowiedzialność Ombudsmiana, w naszym współczesnym rozumieniu. Nowa konstytucja szwedzka wprowadzała trójpodział władzy, a na straży nad prawami obywatelskimi przed naruszaniem ich przez urzędników publicznych, stanął rzecznik, całkowicie niezależny od władzy wykonawczej

i odpowiedzialny jedynie przed parlamentem. Z biegiem lat jego uprawnienia ewoluowały i obecnie w Szwecji jego głównym zadaniem jest obrona praw jednostki. Na tym wzorowała się większość państw, wprowadzając urząd rzecznika praw obywatelskich do swoich konstytucji.

Państwa europejskie (z wyj. Finlandii, która odzyskawszy niepodległość, już w 1919 roku, powołała rzecznika praw obywateli), dopiero w drugiej połowie XX wieku zaczęły ustanawiać na mocy konstytucji rzecznika lub rzeczników (np. Włochy, Litwa) praw obywatelskich.

Uprawnienia i zadania

Rzecznik, jest urzędem konstytucyjnym, niezależnym od władzy wykonawczej i sądowniczej mianowanym tylko przez parlament, któremu składa roczne raporty ze swej działalności. Jednak nawet parlament nie ma wpływu na jego opinie. W wielu krajach nie może być z tej funkcji, nawet przez parlament, odwołany, aż do wygaśnięcia ustalonej kadencji, chyba że dopuści się postępów nieliczących z jego funkcją. W niektórych (np. w Szwecji), jest to możliwe w przypadku utraty zaufania parlamentu, mimo że i tam ustala się kadencję. W państwach europejskich trwa ona sześć (np. Czechy, Francja), pięć (np. Hiszpania, Polska) lub cztery lata (np. Litwa, Szwecja). Ponieważ w większości państw, odmiennie niż w Szwecji i Finlandii, rzecznik nie ma mocy sprawczej, a jedynie może formułować opinie i wnioski do urzędów oraz parlamentu, na to stanowisko powoływane są osoby o bardzo dużym autorytecie moralnym i wszechstronnej wiedzy prawniczej (jedynie Bułgaria nie umieściła tego wymogu w ustawie), nienależące do partii politycznych i niepełniące żadnych funkcji. Rzecznika Praw Obywatelskich obejmuje na ogół immunitet podobny do immunitetu parlamentarzystów.

Rzecznik dysponuje wieloma narzędziami do spełniania swoich zadań. Może występować do wszelkich instytucji i sądów o dostęp do potrzebnych do podjęcia decyzji i rozpatrzenia skarg dokumentów, które muszą mu zostać udostępnione. Może także występować do Trybunału Konstytucyjnego celem zbadania zgodno-

ści ustaw i rozporządzeń z konstytucją, jak i jako strona w sądzie. Może też składać skargi kasacyjne w Sądzie Administracyjnym i w sądach powszechnych. Podsumowaniem jego rocznej pracy jest na ogół raport składany i wygłaszany przed jedną lub obydwoma izbami parlamentu.

Obywatele mają niczym nieskrępowany i bezpłatny dostęp do rzecznika, ale skargi mogą być składane tylko po wyczerpaniu innych, dostępnych w danych przypadkach dróg. To rzecznik decyduje czy zgłoszona sprawa leży w jego kompetencjach i czy się nią zajmie. Obok zacierpnieganego ze Skandynawii wzorca funkcjonowania i uprawnień rzecznika praw obywatelskich, istnieje też drugi model funkcjonujący np. we Francji i Wielkiej Brytanii. W tych krajach obywatele mogą zgłaszać swoje sprawy do rzecznika za pośrednictwem posła i również za jego pośrednictwem informacja zwrotna dociera do obywatela. Również sposób powoływania rzecznika jest tam odmienny. Czyni to władza wykonawcza, choć pozostałe uprawnienia są zbieżne. Natomiast Niemcy, odmiennie niż większość państw europejskich, nie mają urzędu rzecznika a jedynie Parlamentarną Komisję Petycji, która rozpatruje indywidualne skargi obywateli.

Europejski Rzecznik Praw Obywatelskich

Istnienie krajowych rzeczników praw obywatelskich nie stało w sprzeczności z zamiarem powołania takiego urzędu również we wspólnocie europejskiej. Już od lat sześćdziesiątych XX wieku toczyły się na ten temat luźne rozmowy. Początkowa koncepcja wspólnoty wyłącznie gospodarczej, zaczęła się zderzać z realiami życia. Działanie ponadnarodowych firm na tych samych w różnych państwach prawach sprawiało, że obywatele tych państw niejednokrotnie zmieniali miejsce zamieszkania, nie tylko w obrębie swego kraju, ale również wspólnoty. Prawo wspólnotowe nadawało im wiele przywilejów ekonomicznych i socjalnych, ale bez praw politycznych. Nie mogli więc uważać się za równoprawnych mieszkańców nowych miejsc stałego pobytu.

W 1975 roku sformułowano oficjalny postulat utworzenia quasi obywatelstwa

europejskiego, które gwarantowałoby obywatelom wszystkich państw wspólnoty jednakowe na ich terenie prawa polityczne, czynne i bierne. Pierwszym krokiem w tym kierunku było ustanowienie w 1976 roku powszechnych wyborów do parlamentu europejskiego. Związek państw europejskich zaczął się przekształcać ze wspólnoty gospodarczej we wspólnotę polityczną. Rozpoczęto dyskusje nad wspólną kartą praw europejskich, nad zniesieniem granic, jednakowymi dokumentami podróży i wspólną monetą. Wśród wielu postulatów pojawił się również postulat powołania wspólnotowego rzecznika praw obywateli.

Ostatecznie na mocy Traktatu z Maastricht, w 1992 roku został utworzony Urząd Europejskiego Rzecznika Praw Obywatelskich, który rozpoczął faktyczne działanie w 1995 roku. Podobnie jak rzecznicy krajowi, jest wybierany przez parlament i nie może być nadzorowany przez żadne urzędy unijne.

Zgodnie z 228 artykułem Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (dawny artykuł 195 TWE) Europejski Rzecznik Praw Obywatelskich, wybierany przez Parlament Europejski, jest uprawniony do przyjmowania od każdego obywatela Unii lub każdej osoby fizycznej bądź prawnej mającej miejsce zamieszkania lub statutową siedzibę w Państwie Członkowskim, skarg, które dotyczą przypadków niewłaściwego administrowania w działaniach instytucji, organów lub jednostek organizacyjnych Unii, z wyłączeniem Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej wykonującego swoje funkcje sądowe.

Podobnie jak w państwach członkowskich rzecznik nie może być związany z żadną partią polityczną. Jego działania i oficjalnie wyrażane poglądy muszą mieć charakter nadpartijny.

Mimo takich jasnych zasad powoływania i funkcjonowania europejskiego rzecznika praw oraz rzeczników krajowych, w Polsce względy polityczne przeważają niestety nad merytorycznymi. Nie pierwszy już raz kraj funkcjonuje bez rzecznika, a właściwie z rzecznikiem, którego kadencja już się skończyła. Czy to się kiedyś zmieni? ■

STRAJK KOBIET

Dyskusja o rzekomej niezgodności z Konstytucją przesłanki dopuszczalności aborcji ze względu na wady płodu, trwa od lat. Podczas moich studiów prowadzący proseminarium z bioprawa (obecnie sędzia Sądu Najwyższego), wyrażał pogląd, z którym nie zgadzałem się. Wyrok Trybunału Konstytucyjnego nie dziwi. Pozytywnie zaskoczyła reakcja społeczna i masowe demonstracje.

Paweł Wiśnik



2020 11 18 Strajk Kobiet blokada Sejmu, fot. Katarzyna Pierzchała

Na gruncie obowiązującego w Polsce prawa trudno jest powiedzieć o „prawie” podmiotowym do aborcji. Sam problem aborcji został wreszcie słusznie sprowadzony do prawa każdego człowieka do decydowania o swoim ciele. Nie można bowiem mówić o takim prawie płodu, który nie jest zdolny do przeżycia poza organizmem matki. Nie można też mówić o dobrowolnej zgodzie kobiety na przebywanie płodu w jej ciele. Prawo do decydowania o własnym ciele należy uznać za świadomy akt woli, niezbywalny i niemożliwy do ograniczenia na 9 miesięcy naprzód. Na podobnej zasadzie dawni liberałowie odrzucali koncepcję tzw. dobrowolnego niewolnictwa, czyli oddania się w niewolę innej osobie na przykład na podstawie umowy. Nawet jeśli kobieta zaszła w ciążę świadomie to powinna mieć prawo zmienić zdanie z dowolnego powodu i usunąć płód. Trywializowanie, że aborcja ma zastąpić antykoncepcję czy wręcz różne wulgarne komentarze dotyczące prawa do „rozwiążności” są zwyczajnie obraźliwe dla kobiet, które stanęły w obliczu dramatu związanego z aborcją.

Wulgaryzacja i apele

Jednym z bardziej żenujących aspektów reakcji na masowe demonstracje jest nagła wrażliwość prawicy na wulgarne hasła

i transparenty oraz mówienie o „wulgaryzacji” młodzieży czy młodych kobiet. Patrząc na wiele wypowiedzi osób publicznie związanych z partiami politycznymi lub organizacjami prawicowymi oraz innych osób odnośnie kobiet oraz bagatelizowanie ich problemów (np. problemu molestowania seksualnego, co było widoczne przy akcji #metoo), można stwierdzić, że wreszcie ktoś do tych ludzi zaczął mówić dosłownie ich językiem.

Żenujące są też reakcje na „apel” mężczyzn do innych mężczyzn, w którym wzywa się tych biorących udział w protestach, by oddali prym bezpośrednio zainteresowanym, czyli kobietom. Wiele komentarzy dotyczących tego apelu było wrogich, nienawistnych i prześmiewczych. Pojawiał się osobliwy slang, np. „białorycerstwo” albo „bety”. Autorzy tych głównie Internetowych komentarzy to, w swoim mniemaniu, prawdziwi „samce alfa”, a samo zjawisko ataku na każdą osobę mówiącą o seksizmie wobec kobiet lub krytykującą mężczyzn, jest dość powszechne.

Siła protestów

Wyjątkowość i siła protestów polegała na tym, że zjednoczyły one ludzi o bardzo różnych poglądach, w tym niezaangażowanych w politykę. Demonstrowały nie tylko zadeklarowane feministki i aktywiści pro-choice, ale przede wszystkim szerokie rzesze młodych ludzi bez sprecyzowanej ideologii politycznej. Niektórzy wskazują, że do wygaszenia demonstracji przyczyniła się próba organizacji ruchu społecznego i powołanie Rady Konsultacyjnej, którą rzekomo mieli zagarnąć ludzie o zbyt lewicowych przekonaniach. Wielu też liberałów rażą postulaty aborcji „na życzenie” i ich socjalna orientacja.

Pomimo przygaszenia masowych zgromadzeń, stało się coś przełomowego. Wyrok Trybunału Konstytucyjnego poruszył młodych, dla których sama instytucja Trybunału była czymś odległym. Wielokrotnie mówiąc o praworządności, wielu przyjmowało postawę „To mnie nie dotyczy”. Julia Przyłębska i pozostali sędziowie pokazali, jak jeden wyrok Trybunału Konstytucyjnego może głęboko ingerować w życie obywateli, łamiąc ich podstawowe prawa. Będzie to miało trwałe konsekwencje. Ograniczenie dopuszczalności aborcji rozbudziło społecznie młode pokolenie, które będzie coraz częściej i bardziej stanowczo występować przeciwko obozowi władzy. Pozwala to z nadzieją wyczekiwać politycznych zmian w kraju. ■



Agata Stacewicz
adwokat

KRÓTKI PORADNIK PROTESTUJĄCEGO

Każdy z nas ma prawo przemieszczać się swobodnie po terytorium Rzeczypospolitej Polskiej i protestować. Gwarantują nam to przepisy Konstytucji, czyli ustawy o zasadniczym dla państwa i obywateli znaczeniu.

Protest, według definicji podawanej przez Wikipedię, jest to publiczne okazywanie uczuć, postawy wobec czegoś lub kogoś przez jednostkę albo grupę. Jest ważnym narzędziem dla społeczeństwa w okazywaniu pewnej postawy, a dla rządu probierzem nastrojów społecznych.

Po kontrowersyjnym wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 22 października 2020 roku w naszym kraju nasiliły się protesty wyrażające sprzeciw przeciwko faktycznemu zaostreniu ustawy z dnia 7 stycznia 1993 roku o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Protesty te przebiegają często w napiętej atmosferze, w warunkach wzmożonej aktywności policji, sięgającej po środki przymusu niewspółmierne do zaistniałych okoliczności.

Jak zatem przygotować się do uczestniczenia w proteście?



IDĄC NA PROTEST

Zalecenia takie można spisać w kilku punktach:

1. Nigdy nie idź na protest samotnie. Im większa grupa, tym większa możliwość kontroli dynamicznej sytuacji.
2. Na ręce zapisz numer do prawnika.
3. Weź ze sobą dokument i wodę oraz coś słodkiego, na przykład czekoladę, w razie gdybyś została zatrzymana na wiele godzin.
4. Weź ze sobą dodatkową maseczkę, okulary (gogle) na wypadek rozpylenia gazu przez policję.
5. Uważaj na osoby, które zachowują się niestandardowo. Znane są przypadki mężczyzn noszących ciężkie, podkute buty i kopiących nimi po nogach i kostkach protestujących.
6. Gdy zostaniesz zatrzymana przez policję lub inne służby głośno krzycz swoje imię i nazwisko.
7. Trzymaj się grupy podczas protestu, nie wracaj samotnie.

LEGITYMOWANIE I ZATRZYMANIE

Czasem sytuacja staje się dynamiczna, i policja, wkraczając do akcji zaczyna proces legitymowania lub zatrzymywania poszczególnych uczestników protestu. W takim wypadku:

1. Pytaj o podstawę prawną zatrzymania lub legitymowania.
2. Nagrywaj zdarzenie, ale raczej nie powinna być to „relacja na żywo” - chyba że sytuacja jest wyjątkowo groźna lub dramatyczna, a ty czujesz że jesteś w niebezpieczeństwie.

3. W szczególności nagrywaj legitymowanie w sytuacji, gdy jesteś poproszona o zdjęcie maseczki do legitymowania w celu identyfikacji. Są znane przypadki, kiedy taka osoba po zdjęciu maseczki została ukarana mandatem Sanepidu za jej brak. Musisz udokumentować, że maseczkę miałaś.

4. Masz prawo nie przyjąć mandatu. W takiej sytuacji sprawa zostanie prawdopodobnie skierowana do Sądu, który będzie rozpatrywał sprawę zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa.

5. Żądaj przy zatrzymaniu kontaktu z prawnikiem. Masz do tego pełne prawo. Nic nie mów do czasu skontaktowania się z prawnikiem. Masz prawo do odmowy składania wyjaśnień i nieprzyznawania się do stawianego zarzutu.

6. Na zatrzymanie masz prawo złożyć zażalenie w terminie 7 dni od daty zatrzymania.

7. Zachowuj spokój. Nie dyskutuj z policjantami. Jednym z najczęstszych zarzutów policji jest zarzut „obrażenia” funkcjonariusza publicznego, a to poważne przestępstwo w świetle naszego prawa.

8. Jeżeli zostałaś wylegitymowana, kontroluj korespondencję. Po otrzymaniu wezwania na Policję w celu złożenia wyjaśnień skontaktuj się z prawnikiem. Praktycznie w każdym mieście działa grupa prawników, którzy pomagają pro bono. Sfotografuj wezwanie z policji i wyślij prawnikowi. Nie składaj wyjaśnień mailem. I jeszcze raz: masz prawo do odmowy składania wyjaśnień.

Na koniec: przeczytaj, proszę poradnik kilkakrotnie, wydrukuj lub zrób jego zdjęcie i weź ze sobą na protest. W sytuacji stresującej często zapomina się, jak powinno się zachować.

I pamiętaj: Nigdy nie będziesz szła sama! ■

ABORCJA PO POLSKU, CZYLI PIEKŁO KOBIET

„Czarne protesty” doprowadziły w 2016 roku do wycofania się PiS-u z procedowania projektu ustawy zakładającej wprowadzenie całkowitego zakazu aborcji w Polsce. Na tym się nie skończyło.

Liliana Kozielska

Minęły cztery lata od „czarnych protestów” i mimo pandemii z mównicy sejmowej znów przemówiła Kaja Godek. Po raz kolejny pod obrady sejmu został wprowadzony obywatelski projekt ustawy delegalizujący aborcję. Szybka reakcja Strajku Kobiet przeszkodziła w procedowaniu projektu, ale nie na długo. Zwolennicy zakazu aborcji mieli inny plan i użyli do jego realizacji tak zwanego Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej.

W dniu 22 października 2020 w Trybunale Konstytucyjnym zapadł wyrok uznający przesłankę embriopatologiczną, jako niezgodną z Konstytucją. Ograniczono do dwóch katalog sytuacji, w których kobieta może w Polsce skorzystać z legalnej aborcji. Jedno z bardziej restrykcyjnych praw aborcyjnych w Europie zostało jeszcze bardziej zaostrożone. Kobiety i ich partnerzy zostali pozbawieni możliwości decydowania o sobie, swoim cierpieniu i przyszłości.

Przesłanka embriopatologiczna była w Polsce podstawą 98 proc. aborcji, co oznacza, że wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego nie tylko zaostrożono, ale de facto zakazano aborcji. Przed wyrokiem nie było lepiej, bo realizacja prawa do przeprowadzenia legalnego zabiegu była systemowo utrudniana. Lekarze powoływali się na klauzulę sumienia i odsyłali pacjentki od jednej placówki do drugiej. Przeciągana była diagnostyka, co w praktyce oznaczało pozbawienie wielu kobiet możliwości realizacji ich prawa do przeprowadzenia aborcji z powodu ciężkiego uszkodzenia płodu.

Zakaz wykonywania aborcji nie oznacza, że się jej nie wykonuje. Rośnie podziemie aborcyjne, w którym w zależności od zasobności portfela dochodzi do mniej lub bardziej bezpiecznych zabiegów. Często wykonują je ci sami lekarze, którzy odmawiają wykonania legalnego zabiegu oficjalnie. W podziemiu nie ograniczają się tylko do przerywania ciąży ze względu na zaistnienie ustawowych przesłanek. Niestety parają się tym też osoby przypadkowe, a do kosztów zabiegu należy doliczyć powikłania, a niekiedy i śmierć kobiety. Bardziej majątne osoby mogą sobie pozwolić na wyjazd i poddanie się bezpiecznemu, oficjalnemu i legalnemu zabiegowi pod opieką lekarzy za granicą. Jest jeszcze aborcja farmakologiczna i wystarczy zakupić odpowiedni preparat, co nie jest to bardzo trudne. Do tego dochodzą „zabiegi” w domowym zaciszu, będące niemyym krzykiem kobiety pozbawionej wsparcia i jakichkolwiek innych możliwości, wykonane według przepisu znalezione w Internecie. To nie jest margines. Amnesty International podaje, że zabiegiem aborcji koń-

czy się jedna na cztery ciąży. Od pieniędzy zależy, która z kobiet zachowa przy tym zdrowie i człowieczeństwo.

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego wyprowadził na ulice setki tysięcy ludzi w miastach, miasteczkach i wsiach. Polskę ogarnął ogólny sprzeciw przeciwko polityce partii rządzącej. Obudzili się najmłodszy obywatele i obywatelki, którzy w nakazie rodzenia zdeformowanych płodów zobaczyli szerszy kontekst próby odgórnego modelowania im życia. Wróciła także dyskusja nad kompromisem aborcyjnym, który z drobnymi zmianami przetrwał od 1993 roku, a dla wielu młodych jest niezrozumiały.

Dlaczego większość kobiet mieszkających w Europie ma prawo do bezpiecznego przerywania ciąży, a Polki nie? Prawa człowieka stoją na straży godności i autonomii jednostki. Dlaczego zatem Polki mają być pozbawione prawa do samostanowienia? Prawo do aborcji jest prawem człowieka. Temat aborcji jest doskonałym papierkiem lakmusowym postrzegania praw kobiet, a tym samym praw człowieka, przez różne strony sceny politycznej. Wśród polityków zaskakująco liczna jest grupa zwolenników zachowania „zgniłego kompromisu”. Temat aborcji jest dla nich nieładny, wstydlivy, budzący kontrowersje, drażniący kościół, nie na teraz i w ogóle nie na miejscu. Zapominają, że posiadanie prawa do wykonania legalnej aborcji nie jest równoznaczne z obowiązkiem korzystania z tego prawa. Strajk Kobiet i osoby popierające protesty (70 proc. społeczeństwa według badania Kantar) rozumieją potrzebę liberalizacji prawa aborcyjnego, bo oczywistym jest, że decyzja musi należeć do kobiety.

W dniu 14 kwietnia 2020 roku do Kancelarii Sejmu wpłynął poselski projekt ustawy KP Lewicy, zakładający realizację pełni praw reprodukcyjnych, w tym prawa do ochrony zdrowia, prawa do nauki i poszanowania prywatności w zakresie rozrodczości. Projekt Lewicy to nie tylko pozostawienie decyzji o aborcji kobiecie, to również wprowadzenie rzetelnej edukacji seksualnej opartej o wiedzę naukową oraz powszechny. Zakłada refundowany dostęp do nowoczesnej antykoncepcji i koniec z wykorzystywaniem klauzuli sumienia. Projekt został przekazany do konsultacji, z których zapewne nie powróci aż do końca obecnej kadencji. Jedyną szansą na to, by projekt ustawy liberalizującej prawo aborcyjne trafił na salę sejmową, jest złożenie go przez obywateli. W dniu 12 listopada 2020 roku ruszyła zbiórka podpisów pod obywatelskim projektem ustawy liberalizującej prawo aborcyjne w Polsce. ■

SAMOTNOŚĆ I ZARAŻA

Samotność, strach i niepewność to skutki pandemii koronawirusa, z którą walczymy od kilku miesięcy. Najbardziej odczuwają je osoby starsze, niepełnosprawne i chore. Zjawisko izolacji społecznej tych osób nie jest zjawiskiem nowym, psychologowie badający je, stwierdzają, że teraz będzie ona miała wpływ na wzrost cierpienia społecznego.

Agnieszka Wyczółkowska

Od kilku miesięcy walczymy z pandemią koronawirusa. Co chwila ogłaszana jest konieczność stosowania kolejnych obostrzeń. Izolujemy się, ograniczamy przemieszczanie się i kontakty społeczne, by zapobiegać rozprzestrzenianiu się wirusa. Jest to bardzo uciążliwe, gdyż jedną z podstawowych potrzeb człowieka, gwarantujących prawidłowe funkcjonowanie społeczne jest potrzeba bliskości i kontaktów międzyludzkich, a te są w dużej mierze ograniczane. Tymi, których najbardziej dotyka recesja społeczna, czyli zamykanie się kontaktów społecznych i izolacja, są osoby starsze, niepełnosprawne i przewlekle chore.

Starość jest okresem, w którym z natury obniża się intensywność i jakość relacji i kontaktów społecznych. Ma to związek z sytuacją życiową osoby starszej, jej stanem zdrowia, wdowieństwem, niskimi dochodami, sytuacją mieszkaniową czy ograniczeniem możliwości poruszania się. Samotność, spotęgowana koniecznością izolowania się sprzyja pogorszeniu się zdrowia psychicznego i fizycznego oraz poczuciu zagrożenia. Prowadzi to do chronicznego stresu, lęku i depresji. Ograniczenie możliwości spotykania się z innymi prowadzi u niektórych do swoistego buntu. Można usłyszeć, że „staruszkowie to ci, którzy przebywają w domach opieki, a my (mieszkający u siebie i mający dobre relacje społeczne) nie musimy poddawać się ograniczeniom.” Można usłyszeć też głosy, że „po co ratować nam życie, skoro nie możemy spotykać się z innymi, z dziećmi, wnukami czy znajomymi.”

Dla wielu osób bardzo wielką dolegliwością jest rezygnacja z ulubionych zajęć np. uczestnictwa w koncertach w filharmonii czy odwiedzania muzeów. Dziadkowie opowiadają ze smutkiem, że nie widują tak często swoich wnuków jakby tego pragnęli, że spotkania mają miejsce w czasie spaceru, ale nie mogą ich przytulić i ucałować. Mogą na nie popatrzeć z oddali, przekazując swoje uczucia, swoją miłość jedynie oczami. Sprawia im to radość, ale jest ona podszyta smutkiem.

Święta Bożego Narodzenia to czas rodzinnych spotkań, bliskości, nadziei. Siadamy wspólnie do pięknie nakrytego i suto zastawionego stołu, składamy sobie życzenia, rozmawiamy, śpiewamy koledy i jesteśmy razem. W tym roku dla wielu z nas, zwłaszcza dla osób starszych, samotnych i niepełnosprawnych, nie był to czas radosny. Ze względu na ograniczoną możliwość przemieszczania się, mniejszą liczbę osób mogących wziąć udział w wieczerzy wigilijnej wiele osób spędziło święta samotnie. Wiele starszych osób nie potrafi korzystać ze skype’a, zooma czy innych komunikatorów, zapomina o naładowaniu telefonu komórkowego, albo

odkładając aparat w różne miejsca zapomina o nim. W Wieczór Wigilijny dla tych, którym nieobce są komputer i komórka świat wirtualny zastąpił kontakt z najbliższymi. Wiele osób było pozbawionych nawet tego.

W Domach Opieki Społecznej, gdzie nie zawsze istnieją procedury na wypadek zakażenia, brakuje środków ochrony, a personel jest przepracowany, pensjonariusze są najbardziej narażeni na zakażenie. W Hiszpanii np. zmarło wielu seniorów będących pensjonariuszami DPS. W Polsce na ochronę osób starszych przed covid-19 niestety też nie przeznaczają się wystarczających środków. W Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii dziennikarze używają języka sugerującego, że życie osób starszych, niepełnosprawnych czy przewlekle chorych jest mniej wartościowe. Jeden z amerykańskich polityków z Teksasu, sam mający 69 lat w wywiadzie dla FOX News zasugerował, że nie należy poświęcać całej gospodarki dla ratowania osób starszych, najbardziej narażonych na zakażenie koronawirusem. Osoby starsze znajdują się na końcu kolejki do respiratorów.

Dla osób niepełnosprawnych intelektualnie ośrodki wsparcia i integracji i warsztaty terapii zajęciowej są nie tylko miejscem, gdzie spędzają czas, ale przede wszystkim tam nawiązują relacje z innymi i są wśród ludzi. Podobnie jak wszyscy, chcą one cieszyć się życiem. Wprowadzane obostrzenia dotyczą bardzo silnie osoby niepełnosprawne intelektualnie. Zarówno osoby mieszkające w domach rodzinnych jak i te, które żyją w mieszkaniach społecznych, gdzie przystosowują się do niezależnego, samodzielnego życia, przebywają w izolacji całą dobę, ponieważ wiele z nich ma obniżoną odporność i są bardziej narażone na zarażenie. Praca zawodowa, mająca walor terapeutyczny jest dla nich bardzo ważna. W wielu miastach, np. w Warszawie, Wrocławiu czy Poznaniu istnieją kawiarnie założone przez opiekunów a zatrudniające jako kelnerów czy baristów osoby np. z zespołem Downa. Zamknięcie gastronomii stanowi zagrożenie dla istnienia tych placówek i dla miejsc pracy osób tam zatrudnionych. Uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej lub uczęszczający do ośrodków wsparcia i integracji tęsknią za swoimi placówkami, które są dla nich miejscem spotkań, aktywności, nawiązywania przyjaźni. Spotkania, zajęcia prowadzone zdalnie za pomocą skype’a czy zooma dają możliwość spotkania się i kontaktu, z czego wielu z nich korzysta. Nic nie zastąpi jednak spotkania z kolegami w ośrodku. Osoby mieszkające w pobliżu, w trakcie spaceru przychodzą, by popatrzeć choć z daleka na ukochane miejsce, a potem na skype’ie opowiadają o swojej wizycie. ■

PRZEGRALIŚMY Z EPIDEMIA

Ostatniego dnia listopada 2020 roku premier Mateusz Morawiecki ogłosił: „Dane nie kłamią. Wygrywamy z epidemią”. Listopadowe dane dotyczące zgonów pokazują inny obraz. Osoby w wieku emerytalnym mieszkające poza dużymi miastami zapłaciły najwyższą cenę za propagandę sukcesu uprawianą przez rząd.

Michał M. Majewski



fot. pixabay.com

Listopad 2020 roku był najbardziej tragicznym miesiącem pod względem umieralności w powojennej historii Polski. Według danych GUS, w pełnych czterech tygodniach listopada (od 2 do 29 listopada) zmarło w Polsce 59 567 osób, o 29 210 więcej niż w analogicznym okresie roku 2019. Oznacza to wzrost rok do roku o 96% i spośród 22 krajów Unii Europejskiej, które udostępniły dane za listopad jest to wzrost największy. Ten dramatyczny wzrost śmiertelności jest wynikiem połączonych dwóch kataklizmów – pandemii Covid-19 oraz zapaści systemu opieki zdrowia.

Obecnie dane dotyczące pandemii Covid-19 (liczba pozytywnych wyników testów, zgonów z powodu Covid-19) aktualizowane

codziennie przez Ministerstwo Zdrowia, na skutek licznych zmian metodologii, przestały mieć wartość porównawczą. Według tych statystyk w listopadzie 2020 roku z powodu Covid-19 zmarło 11 246 osób.

Do wyjaśnienia nadmiernej umieralności w listopadzie na poziomie 29 210 zgonów, musimy próbować zrozumieć, co spowodowało śmierć pozostałych 17 964 osób. Możemy przyjąć, że są dwie główne przyczyny, których nie było rok temu – zgonów z powodu Covid-19, który nie został zdiagnozowany przed śmiercią, oraz zgonów wynikające z zapaści systemu ochrony zdrowia. W tej kategorii mieszczą się inne choroby, które nie mogły być skutecznie leczone, bo zasoby służby zdrowia zostały przekierowane do wal-

ki z Covid-19. Ważnym elementem jest również przeciążenie poza granice ratownictwa medycznego, które w wielu rejonach kraju straciło zdolność reagowania na czas w nagłych wypadkach.

Fala pogrzebów

29 tys. więcej zgonów w cztery tygodnie, czy to jest dużo, czy mało w skali 38-milionowego kraju? Dla porównania, w wypadkach drogowych w 2019 roku ginęło w Polsce około 250 osób miesięcznie, zaś z powodu nowotworów umierało około 8,3 tys. osób miesięcznie.

29 210 dodatkowych zgonów w listopadzie 2020 roku rozłożyło się bardzo nierównomiernie w grupach wiekowych:

Grupa wiekowa	Zgony 4.11-1.12.2019	Zgony 2.11-29.11. 2020	Wzrost zgonów rok do roku	Wzrost zgonów rok do roku (procent)
0 - 24 lat	264	261	-3	-1%
25 - 64 lat	6 941	10 859	3 918	56%
65 i więcej lat	23 152	48 447	25 295	109%
Razem	30 357	59 567	29 210	96%

Źródło danych: GUS i wyliczenia własne

Jak widać z powyższego zestawienia, grupą wiekową, która najbardziej ucierpiała w wyniku zapaści służby zdrowia w listopadzie 2020 roku były osoby najstarsze.

Ciekawie wygląda zestawienie różnic geograficznych zwiększonej śmiertelności w listopadzie. GUS publikuje dane w rozbięciu na podregiony statystyczne NUTS 3. Największe miasta są oddzielnymi jednostkami, pozostałe powiaty grupowane są w ramach województwa w kilka podregionów NUTS 3.

Poniższa tabela przedstawia 10 regionów NUTS 3, pięć o największym wzroście śmiertelności rok do roku w listopadzie, oraz pięć regionów z najmniejszym wzrostem:

Podregion NUTS 3	Wzrost zgonów w XI/2020 względem XI/2019	Wzrost zgonów w XI/2020 względem XI/2019 (procent)
Gliwicki	84	21%
Miasto Poznań	257	59%
Trójmiejski	381	60%
Szczecinecko-pyrzycki	224	62%
Miasto Szczecin	230	64%
Płocki	332	130%
Puławski	510	132%
Siedlecki	485	153%
Nowosądecki	475	153%
Tarnowski	537	181%

Źródło danych: GUS i wyliczenia własne

Z tego porównania wynika, że z kryzysem zapaści służby zdrowia lepiej radzą sobie duże miasta, a najgorsze skutki przyniósł on regionom słabo zurbanizowanym. Może to wynikać z dwóch powodów – poza dużymi ośrodkami miejskimi dostępność testów na Covid-19 jest trudniejsza, stąd być może umiera tam więcej osób z powodu wirusa, który nie został zdiagnozowany. Drugi powód może być taki, że ratownictwo medyczne w regionach, gdzie większość ludzi mieszka poza głównym ośrodkiem miejskim w sytuacji przeciążenia systemu nie jest w stanie ratować życia w nagłych przypadkach.

Emeryt z siedleckiego

Z dostępnych danych widać, że skumulowany kryzys Covid-19 oraz zapaść służby zdrowia dotyka najbardziej osoby w wieku starszym, ale szczególnie zagrożone są osoby starsze poza dużymi ośrodkami miejskimi. W listopadzie emeryt w powiecie siedleckim był bardziej narażony na ryzyko śmierci niż emeryt mieszkający w Poznaniu. Problem w tym, że informacje, które do nas docierają, pokazują odwrotny obraz. Na wiosnę, kiedy wszyscy śledzili dane dotyczące Covid-19, nabrali przekonania, że ten problem dotyka przede wszystkim mieszkańców dużych miast. Zapaść służby zdrowia, którą wszyscy zobaczyliśmy w połowie października, patrząc na kolejki karetek czekających go-

dzinami pod szpitalami, też zawsze dotyczy dużych miast.

Dane dotyczące zgonów są rejestrowane na bieżąco przez urzędy stanu cywilnego w każdej gminie. Można je agregować na poziomie powiatu i każdy powiat mógłby co tydzień publikować dane, o ile wzrosła śmiertelność w danym regionie w porównaniu z poprzednim rokiem. Są to informacje publiczne, które nie podlegają ograniczeniom ochrony danych osobowych. W listopadzie o takie dane poprosili w interpelacji radni miasta Szczecin i takowe dane z USC otrzymali. Informacja dla przykładowego

emeryta z okolic Siedlec, że w jego okolicy śmiertelność wzrosła rok do roku o 153% działałaby bardziej mobilizująco do zachowania ostrożności, niż zapewnienia premiera, że wygrywamy z epidemią.

Służba zdrowia

Na koniec ogólna refleksja na temat naszych oczekiwań względem organizacji usług społecznych. Przyczyny zapaści systemu służby zdrowia to temat zawsze pojawiający się przy okazji kolejnych rządów. Z punktu widzenia przeciętnego pacjenta, służba zdrowia kadrowo zorganizowana jest tak, aby w normalnych czasach ledwo wystarczało personelu medycznego. W czasach kryzysowych to podejście bardzo szybko doprowadza do kadrowej zapaści i nie można uratować wszystkich osób potrzebujących pomocy. Jako społeczeństwo przestaliśmy wymagać sprawnych usług społecznych takich jak służba zdrowia, a raczej staramy się te deficyty rozwiązywać na własną rękę. Zadowolaliśmy się kolejnymi programami rozdawania pieniędzy serwowanymi przez PiS, a nie dostrzegamy, że odbywa się to kosztem coraz gorszej jakości służby zdrowia, czy systemu edukacji.

Program „dodatkowe roczne świadczenie pieniężne”, które rządzący opakowali jako trzynastą emeryturę prezentowaną po raz pierwszy w 2019 roku, spotkał się z ogólnym poparciem. W sondażach z lutego 2019 roku zrobionych przez SW Research, wprowadzenia trzynastych emerytur nie popierało jedynie 25% badanych. Pandemia nie zmieniła tego podejścia. W kwietniu 2020 roku tylko 27% ankietowanych przez Instytut Badań Pollster opowiedziało się za zawieszeniem wypłat trzynastych i czternastych emerytur na czas pandemii. Obecnie w mediach trwa dyskusja, czy dodatkowa emerytura będzie wypłacana na wiosnę 2021 roku i czy nas na to stać. Epidemia Covid-19 w Polsce pokazała, że na pewno nie możemy ponosić dalszych tragicznych następstw zaniedbywania usług publicznych, takich jak służba zdrowia. Emeryci jako pierwsi powinni krzyczeć, że już nie chcą kolejnych „dodatkowych rocznych świadczeń pieniężnych”, a domagają się służby zdrowia, która działa, również w czasie epidemii. ■

EUTANAZJA, ROZMAWIAJMY

„Zarówno prawo do życia z godnością, jak i prawo do śmierci z godnością są elementarnymi prawami człowieka i źle się dzieje, gdy te prawa są brutalnie gwałcone.” (prof. Zbigniew Szawarski).

Włodzimierz Witakowski



fot. pixabay.com

W czasie kampanii wyborczej Andrzej Duda, Jarosław Kaczyński, a później także niektórzy inni członkowie działacze Zjednoczonej Prawicy, wypowiadali się na temat eutanazji. Próbowali przekonać wyborców mówiąc, że do Polski będą „uciekać przed eutanazją” mieszkańcy tych krajów Europy Zachodniej, w których jest ona dopuszczalna. Jako człowiek będący bardziej u kresu życia, pozwalam sobie na kilka słów w odmiennym tonie.

Dobra śmierć

„Eutanazja” to słowo wywodzące się z greki, oznaczające „dobrą śmierć”. Śmierć nie zawsze jest złem. Niekiedy jest wybawieniem od cierpień, przed którymi nie ma ucieczki. Eutanazja to zakończenie życia człowieka w celu ulżenia jego cierpieniom.

Jeśli kogokolwiek zapytać czy jest za stosowaniem tortur to, poza wyjątkowymi

sadystami, nikt nie odpowie na to pytanie pozytywnie. Wiele osób nie potrafi się jednak oderwać od przyswojonej hierarchii wartości wynikającej z piątego przykazania, w której życiu nadaje się najwyższe znaczenie. Gotowi są skazywać na cierpienie osoby terminalnie chore, co wynika z wychowania, edukacji, religii i braku doświadczeń. Ci, którzy z problemem zetknęli się osobiście - w rodzinie lub wśród znajomych, a także zawodowo jak lekarze czy pracownicy hospicjów, mogą mieć inny punkt widzenia.

Miłosierdzie

Przykazanie „nie zabijaj” nie jest zakazem bezwzględny, bo nie dotyczy obrony własnej. Nikt nie protestuje przeciw istnieniu armii, której funkcją jest zabijanie przeciwników w obronie własnego kraju. Nawet kościół deleguje kapelanów wojskowych. Kiedyś w imię „nawracania” na wiarę chrześcijańską wymordowana została ludność Połu-

dniowej i Środkowej Ameryki. Święta Inkwizycja mordowała i paliła na stosach innowierców i nieprawomyślnych chrześcijan. Każdy chrześcijański rycerz walczył z przeciwnikiem na śmierć i życie wyposażony w „misericordia” (miłosierdzie) – wąski sztylet o długiej klindze, służący do dobijania i skrócenia mąk ciężko rannego, konającego uczestnika bitwy. Nie było to traktowane jako naruszenie piątego przykazania.

Męka odchodzenia

Obserwowałem, jak odchodzili członkowie mojej rodziny, przyjaciele i znajomi. Niektórzy umierali nagle w wyniku „zdarzeń zdrowotnych”, albo na skutek wypadków. Ci ostatni najczęściej zbyt młodo i jak mi nie mam – nie cierpieli nadmiernie. Chociaż powtarzamy słowa modlitwy „od nagłej i niespodziewanej śmierci, zachowaj nas Panie”, a taka śmierć jest szokiem dla rodziny i otoczenia, to dla danej osoby jest błogosławieństwem.

Niektórzy odchodzili po długiej chorobie nie powodującej nadmiernych cierpień. Byli też tacy, dla których ostatni okres życia to męka spowodowana np. rakiem. Pomimo uśmierzających zastrzyków z morfiny, chora cierpiała tak, że jej syn „modlił się” o to, aby tę morfinę przedawkowano. Nie było to podyktowane brakiem uczuć. Wręcz odwrotnie.

Inna chora (na tyle wytrzymała, że po wypadku, w którym doznała wielokrotnych złamań, po rocznym pobycie w szpitalu wróciła do zawodu i pracowała nawet po osiągnięciu wieku emerytalnego) nagle została sparaliżowana od szyi w dół. Mając pełną świadomość i odczuwając ból, nie była nawet w stanie odgonić muchy chodzącej po jej twarzy. Leżała na otwartej ranie, z której co drugi dzień wycinano fragmenty martwicy, a rozmaite środki przynosiły tylko nieznaczną ulgę. Będąc wcześniej osobą aktywną i niezależną, teraz unieruchomiona i zdana na łaskę innych, cierpiała fizycznie i psychicznie. Kiedy straciła nadzieję na odzyskanie choćby minimalnej władzy w rękach czy nogach, jedyne co mogła zrobić, to odmawiać przyjmowania pokarmów.

Życie lub wegetacja

Dla tych, którzy nie wiedzą co to znaczy leżeć i czekać, mam propozycję. Proszę położyć się w dogodnej pozycji na godzinę, nie ruszając nawet palcem u ręki czy nogi i nie drapiąc się gdy swędzi. Bez bólu fizycznego i w tak krótkim czasie, będzie to daleko mniej niż 1 proc. tego, co przeżywa osoba sparaliżowana.

Jak każdy człowiek nie jestem nieśmiertelny. Lecz od lat powtarzam, że najważniejsza jest nie długość, lecz jakość życia. Trwanie przy życiu bez czerpania satysfakcji i poczucia, że jeszcze coś można zrobić, to wegetacja. Nie odbieram jednocześnie innym prawa do innego podejścia niż moje.

Dzisiejsza technika pozwala przedłużać wegetację. Pokazuje to przypadek Terri Schiavo, która przeżyła 15 lat w stanie wegetatywnym. Po wieloletniej batalii, w tym na szczeblu federalnym, Sąd Najwyższy Stanu Floryda wyraził zgodę na za-

przestanie uporczywej terapii i odłączenie pacjentki od urządzeń podtrzymujących procesy życiowe. Sprawa Terri Schiavo zaktywizowała ruchy „pro life” i wielu polityków. Tylko jaką korzyść z przedłużania tego stanu miała pacjentka?

Stoicy odchodzą w Szwajcarii

Istnieją trzy sytuacje, w których zakończenie życia pacjenta, celem skrócenia jego cierpień, następuje przy czynnym udziale pacjenta bądź osób trzecich.

Pierwsza to zaprzestanie uporczywej terapii i odłączenie urządzeń podtrzymujących funkcje życiowe organizmu. Pewnego typu odmianą jest tu „non-resuscitation on request”, czyli życzenie nie stosowania resuscytacji. W Holandii w jednej z fundacji można zamówić medalik DNR („do not resuscitate”).

Druga to samobójstwo wspomagane, które jest prawnie dopuszczone w Szwajcarii, siedmiu stanach USA i Dystrykcie Columbia. Pacjent sam aplikuje sobie śmiertelną mieszkankę trucizn. W stanie Michigan, gdzie ta procedura jest zakazana, dr Jack Kevorkian udostępniał osobom nieuleczalnie chorym urządzenie, które po naciśnięciu przez chorego przycisku wstrzykiwało śmiertelną dawkę trucizny. Po czterokrotnym uniewinnieniu, został jednak skazany na wieloletnie więzienie.

Samobójstwem kończą życie nie tylko ludzie terminalnie chorzy i cierpiący, ale też osoby, które uznały, że dalsze życie nie ma już sensu. Tak jak 104-letni prof. David Goodall z Australii, który nie cierpiał na żadną śmiertelną chorobę. Uznał, że w ciągu ostatniego roku jakość jego życia znacznie się pogorszyła. W kraju odmówiono mu zgody, dlatego przyjechał do Szwajcarii z całą rodziną i tutaj w 2018 roku, w otoczeniu najbliższych, zakończył życie.

Ostatnia sytuacja to eutanazja, czyli „voluntary euthanasia” (na życzenie pacjenta). Nie jest ona ścigana w Holandii, Belgii i Luksemburgu oraz w Kanadzie i Kolumbii, o ile spełnione są określone warunki. Musi być dokonywana na wyraźne życzenie pa-

cjenta, pacjent jest nieuleczalnie chory, przy czym choroba powoduje cierpienie, a wskazania potwierdzi drugi lekarz.

Nie muszę cierpieć przez twoje poglądy

Sprawy końca życia odruchowo odkładamy na później. W Polsce umiera ponad 1 tys. osób dziennie, z czego około 12 tys. osób rocznie kończy życie cierpiąc. Jednak w debacie publicznej problem śmierci nie istnieje i tylko niekiedy słychać pojedyncze wypowiedzi etyków, np. prof. Zbigniewa Szawarskiego czy prof. Jana Hartmana. Natomiast jest on istotny dla lekarzy, osób prowadzących hospicja i ich pacjentów. Od czasów hitlerowskich termin „eutanazja” jest też źle kojarzony, bo nazywano tak likwidację osób uznanych przez władze za niepotrzebne.

Gdybym miał cierpieć, chciałbym mieć prawo do spokojnego rozstania się z tym światem. Nie chciałbym, aby jakiś polityk mówił mi, że JA mam cierpieć, ponieważ ON ma takie poglądy. Jestem także zdania, że uporczywa terapia podtrzymująca czynności życiowe ma sens tylko do momentu, w którym zniknie nadzieja na odzyskanie życia wraz z minimalną sprawnością. Co mi po życiu, jeśli nie będę sprawny, jeśli będę rośliną. Po przekroczeniu tego momentu, nie ma też sensu ponoszenie nakładów na moją terapię i ograniczanie przez to środków na leczenie innych osób.

Zacznijmy rozmawiać o eutanazji

Obecny stan prawny w Polsce nie pozwala, aby osoby cierpiące mogły zdecydować o swoim losie. Dlatego trzeba rozpocząć dyskusję nad dopuszczalnością eutanazji i innych form rozstania się z życiem. Zespół fachowców z udziałem pacjentów powinien określić warunki, jakie powinny być spełnione i opracować procedury na bazie istniejących już wzorców. Nie należy przy tym dyskutować „czy”, ale „jak” powinny wyglądać przepisy prawa umożliwiające pacjentom godne odejście i zapobiegające ewentualnym nadużyciom. Jeśli sytuacja będzie tego wymagać, chciałbym mieć prawo skorzystać z tych procedur we własnym kraju, a nie wybierać się do Szwajcarii. ■

UNIA EUROPEJSKA A PRAWORZĄDNOŚĆ

Ostatnio w naszym kraju toczy się debata na temat tego, czy Unia Europejska może stosować sankcje w postaci zawieszenia przekazywania, czy też obniżania należnych środków finansowych wobec jednego z krajów członkowskich w sytuacji, gdy kraj ten łamie, czy też nie przestrzega zasad praworządności.

Andrzej Zaleski



fot. Ewa Krawczyk-Dębiec

Odpowiedź na pytanie co to jest praworządność wydaje się być prosta. To rządy prawa. Co oznacza, że każda decyzja, zwłaszcza władz, musi być wydana na podstawie obowiązującego prawa. Tylko jakiego prawa?

Europejska lekcja historii

W Trzeciej Rzeszy obowiązujące prawo było przestrzegane, ale nie powodowało to, że

państwo było praworządne. Akty represji, terroru czy wyroki wymiaru sprawiedliwości miały oparcie w obowiązującym wówczas prawie. Jednak zwycięskie państwa uznały, iż samo obowiązujące w nazistowskich Niemczech prawo było bezprawiem, a decyzje podejmowane na jego podstawie, bezprawne. Wykształciło się wówczas pojęcie ustawowego bezprawia.

Stanowienie prawa w Trzeciej Rzeszy, jak i jego treści, naruszały podstawowe zasady

będące postawą ładu cywilizacji europejskiej, wywodzące się z chrześcijaństwa i rzymskiej myśli prawniczej. Nie było to prawo, u którego podstaw leży pojęcie godności osoby ludzkiej, bez względu na kolor skóry, wyznanie, narodowość, orientację seksualną czy płeć.

Faszyści zakwestionowali zasadność tych reguł. Uznali, że osoba ludzka i jej prawa się nie liczą. Że ważniejsze jest pojęcie narodu, państwa oraz rasy i temu człowiek winien się podporządkować. Jeżeli nie chce lub nie może, musi zginąć.

O te wartości toczyła się druga wojna światowa. Gdyby Premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill nie miał przeświadczenia o ich znaczeniu i uległ narracji faszystowskiej, zawarłby w roku 1940 pokój z faszystowskimi Niemcami i zakończył wojnę w Europie. Jednak pogląd, że interes narodu, państwa, czy grupy jest ważniejszy niż prawa osoby ludzkiej, jest ciągle żywy, co widzimy obecnie w Polsce.

Dziedzictwo Europy

Kulturowe, religijne i humanistyczne wartości Europy, łączące miliony Europejczyków podkreślali inicjatorzy integracji - ojcowie założyciele Unii Europejskiej. Widzieli, do jakich zbrodni doprowadziła ideologia faszystowska. Robert Schuman i Konrad Adenauer wywodzili się z kręgów formacji politycznej, której bazą była chrześcijańska wizja osoby ludzkiej, jej wolności i praw. Ta ideologia leży u podstaw Unii Europejskiej, jako wspólnoty państw wyznających jednolite wartości dotyczące

prawa i praworządności. Tylko państwa, których działanie jest oparte na tego rodzaju zasadach, mogą być członkami Wspólnoty Europejskiej.

Zasady te zostały wpisane do podstawowych dokumentów kształtujących Unię Europejską. W preambule do Traktatu o Unii Europejskiej w wersji skonsolidowanej czytamy, że umawiające się państwa ustanawiające Unię Europejską są inspirowane kulturowym, religijnym i humanistycznym dziedzictwem Europy, z którego wynikają powszechne wartości, stanowiące nienaruszalne i niezbywalne prawa człowieka, jak również wolność, demokracja, równość oraz państwo prawne. Potwierdzili tym samym w artykule 2 Traktatu swe przywiązanie do zasad demokracji, poszanowania praw człowieka, w tym praw osób należących do mniejszości oraz podstawowych wolności. Wartości te są wspólne Państwom Członkowskim, w społeczeństwie opartym na pluralizmie, niedyskryminacji, tolerancji, sprawiedliwości, solidarności oraz równości kobiet i mężczyzn. Zasady te zostały potwierdzone i doprecyzowane w Karcie Praw Podstawowych Unii Europejskiej.

Europejskie wartości

Państwa starające się o przyjęcie w poczet członków Unii Europejskiej muszą spełniać warunki określone w Kryteriach Kopenhaskich z 1993 roku i wykazać u siebie istnienie instytucji gwarantujących stabilną demokrację, rządy prawa, poszanowanie praw człowieka, w tym praw mniejszości.

Państwa, które łamią powyższe zasady lub wprowadzają prawa łamiące przyjęte reguły, same ustawiają się poza Wspólnotą i powinny liczyć się wynikającymi z tego konsekwencjami. Jedną z takich sankcji może być prawo do pozbawienia profitów, także finansowych, należnych państwu członkowskiemu, wynikających z faktu przynależności do Wspólnoty.

Kwestie te reguluje art. 7 Traktatu o Unii Europejskiej, który stanowi, że na uzasadniony wniosek jednej trzeciej Państw

Członkowskich, Parlamentu Europejskiego lub Komisji Europejskiej, Rada Europejska stanowiącą większością czterech piątych swych członków, po uzyskaniu zgody Parlamentu Europejskiego, może stwierdzić istnienie wyraźnego ryzyka poważnego naruszenia przez Państwo Członkowskie wartości o których mowa w art. 2 Traktatu. Rada regularnie bada, czy powody dokonania takiego stwierdzenia pozostają aktualne.

Na wniosek jednej trzeciej Państw Członkowskich lub Komisji Europejskiej i po uzyskaniu zgody Parlamentu Europejskiego, Rada Europejska, stanowiąc jednomyślnie, może stwierdzić, po wezwaniu Państwa Członkowskiego do przedstawienia swoich uwag, poważne i stałe naruszenie przez to Państwo Członkowskie wartości o których mowa w art. 2 Traktatu. Po dokonaniu takiego stwierdzenia, Rada, stanowiąc większością kwalifikowaną, może zdecydować o zawieszeniu niektórych praw wynikających z Traktatu dla tego Państwa Członkowskiego, łącznie z prawem do głosowania przedstawiciela tego Państwa Członkowskiego w Radzie. W przypadku zmiany sytuacji, która doprowadziła do ustanowienia takich środków, Rada może, większością kwalifikowaną, zdecydować o ich zmianie lub uchyleniu.

Wspólnota praworządnych państw

Jedną z podstawowych wartości, na których jest oparta Unia Europejska jest zasada praworządności, która określa, że państwo jest praworządne, gdy wszystkie jego organy działają na podstawie prawa, które zarówno w zakresie jego stanowienia, treści i stosowania, odpowiada standardom określonym w dokumentach Unii Europejskiej. Jeżeli te standardy w danym kraju nie są przestrzegane, trudno mówić o praworządności.

Świadomość znaczenia praworządności znalazła dobitny wyraz w Sprawozdaniu na temat praworządności w roku 2020 zawartym w Komunikacie Komisji Europejskiej do Parlamentu Europejskiego, Rady Europejskiej, Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego i Komitetu Regonów z dnia 30 września 2020 roku.

W Komunikacie Komisja stwierdza, że państwo prawne jest jedną z podstawowych wartości zapisanych w art. 2 Traktatu. Praworządność obejmuje, między innymi, takie zasady jak zasada legalności, która zakłada przejrzysty, rozliczalny, demokratyczny i pluralistyczny proces stanowienia prawa, pewność prawa, zakaz arbitralności w działaniu władz wykonawczych, skuteczną ochronę sądową przez niezależne i bezstronne sądy oraz skuteczną kontrolę sądową, w tym poszanowanie praw podstawowych, podział władzy oraz równość wobec prawa. Praworządność ma bezpośredni wpływ na życie każdego obywatela. Jest warunkiem koniecznym zapewnienia równego traktowania wobec prawa i obrony praw obywateli Unii. Jest kardynalnym elementem równości, szans i sprawiedliwości społecznej.

Na straży praworządności stoi Europejski Trybunał Sprawiedliwości. Odgrywa kluczową rolę w utrzymywaniu praworządności dzięki swojemu bieżącemu orzecznictwu. W przypadku naruszeń prawa obowiązującego w Unii, wydaje orzeczenia, między innymi, na wniosek Komisji Europejskiej. W latach 2019 i 2020 Trybunał opracował ważne orzecznictwo w zakresie praworządności. Potwierdził i doprecyzował zasadę skutecznej ochrony sądowej i prawo do skutecznego środka zaskarżenia. Ważnym elementem ochrony praworządności są konkluzje z posiedzenia Rady Europejskiej w dniach od 17 do 21 lipca 2020 roku, w których Rada przypomniła o znaczeniu poszanowania praworządności i podstawowych wartości UE w powiązaniu z budżetem Unii. Rada poparła wprowadzenie systemu warunkowości i stosowanie środków w przypadku naruszenia przyjętych zasad.

Przyglądając się aktualnej sytuacji w Polsce widzimy, że przyjmowane ustawy naruszają przyjęte reguły, na co zwraca uwagę Komisja Europejska w swoim sprawozdaniu na temat praworządności, w rozdziale poświęconym Polsce. W Polsce coraz częściej pojęcie osoby ludzkiej i jej praw schodzą na drugi plan, ustępując miejsca takim pojęciom jak Naród i Państwo. ■



NIECH PRZYSZŁOŚĆ ZALEŻY OD NAS

Koniec roku kalendarzowego nastraja do wspomnień i podsumowań. Ja jednak wolę spojrzeć w 2021 rok. Może to trudne i ryzykowne, ale o wiele bardziej potrzebne, bo znaków zapytania sporo, a błędy i zaniechania mogą być bardzo kosztowne dla państwa, narodu i każdego z nas.

Dr Dariusz Maciej Grabowski

Jakie są obecnie zagrożenia, których powinniśmy się ustrzec? Odreagowanie, uwiedzenie propagandą i postawa przedsiębiorców walczących o przetrwanie, nie wykorzystujących swojej szansy na zjednoczenie i stworzenie organizacji będącej silnym partnerem w rozmowach z rządem na temat wyjścia z post-covidowego kryzysu.

Odreagowanie

Pierwsze zagrożenie to odreagowanie po wprowadzeniu masowych szczepień, przy malejącej liczbie zachorowań i zgonów. Nagle zostanie „odblokowane” normalne funkcjonowanie społeczeństwa. Zrezygnujemy z maseczek, rękawiczek, mycia i dezynfekcji rąk. Wrócą częste spotkania bez zachowania dystansu, wypadki do klubów, dyskotek, siłowni, miejsc rozrywki. Trudno się temu dziwić, gdyż zawsze po długim poście następuje karnawał podsycany przez nadgorliwych polityków. Tę narrację wzmacniają będą media nadając reklamy produktów, które powinniśmy natychmiast kupić. Odreagowanie może spowodować nawrót epidemii w zmutowanej postaci. Już teraz część dzieci, które bezobjawowo przeszły zakażenie, zapada na nową, dziwną chorobę stanowiącą bezpośrednio zagrożenie dla ich życia.. Nadano jej nazwę PIMS-TS.

Uwiedzenie propagandą

Drugim zagrożeniem jest uwiedzenie propagandą rządzących co do łatwości wyjścia z kryzysu ekonomicznego. Było już straszenie członków Unii Europejskiej i naszej rodzimej opinii publicznej wetem ze strony premiera Mateusza Morawieckiego. Wiadomo było, że rządzący pieniądze unijnych potrzebują, a otoczenie finansowo-bankowe i urzędnicze z góry narzuciło im, jak daleko mogą się posunąć w swoim politycznym marketingu. Prawda jest okrutna. Władza i jej poplecznicy mają coraz bardziej „lepkie ręce”. W pierwszych miesiącach epidemii ujawnili, że potrafią cynicznie zarabiać na ludzkiej krzywdzie. Dokonują podziału łupów, bo nie mają pewności, czy będą rządzić dłużej niż do końca kadencji. Uzurpują sobie prawo do dzielenia i przyznawania sobie pieniędzy budżetowych i unijnych. Im i swoim jak najwięcej, resztki tym, którzy na nich zagłosują, pozostałym obietnice bez pokrycia.

Po powrocie z Brukseli premier Mateusz Morawiecki ogłosił, że środki unijne zostaną rozdysponowane na „wielkie projekty inwestycyjne”. Władza nie próbowała z żadnym środowiskiem przedsiębiorców czy naukowców skonsultować i wypracować strategii optymalnego rozdysponowania pieniędzy. W końcu władza wie lepiej, a chodzi o to, by dać najwięcej „swoim”, nie dbając o efektywność wydatkowanych środków. Jeden z wójtów małej miejscowości deklarował w mediach, że za środki unijne zbuduje amfiteatr. Prezydent dużego miasta we wschodniej Polsce chce mnożyć sieć ścieżek rowerowych. Czy takie są aktualnie potrzeby lokalnej ludności i przedsiębiorców? Jestem pewien, że ogromne środki unijne zostaną zmarnotrawione na przedsięwzięcia, które nie będą pomnażać zamożności Polski i Polaków.

Przedsiębiorca przedsiębiorcy wilkiem

Trzecim zagrożeniem jest postawa polskich przedsiębiorców. Epidemia i kryzys zrodziły w tym środowisku potrzebę przemyslenia co zrobić, by przetrwać i w przyszłości nie powtórzyła się podobna sytuacja kryzysowa. Powstały organizacje, jak choćby polskiej gastronomii, zrzeszające ponad 70 tys. właścicieli restauracji i barów. Trend do organizowania się oznacza przełamanie obsesji, że największym wrogiem dla polskiego przedsiębiorcy jest konkurent za rogiem.

Następnym krokiem w organizowaniu się powinno być to, o co moje środowisko przedsiębiorców związanych z Ogólnopolską Federacją Przedsiębiorców i Pracodawców zabiega od lat - utworzenie reprezentacji polskich przedsiębiorców dzięki powołaniu Powszechnego Samorządu Gospodarczego. Taka reprezentacja w rozmowach z rządem wyznaczyłaby reguły wydatkowania pieniędzy budżetowych i unijnych oraz określiła reguły wspierania rodzimych firm. Teraz mamy swoją szansę, bo wielu przedsiębiorców znalazło się w tarapatkach i szuka wsparcia wśród kolegów z branży, a politycy przestali czuć się bezkarni. Mam jednak obawę, że przedsiębiorcy zaprzętnięci własnymi problemami i kłopotami w firmach, stracą determinację do jednoczenia się. Rozpocznie się wyścig i wdzięczenie „do pańskiej ręki” urzędników i polityków, zabieganie o dotacje, ulgi i dofinansowanie. ■

A WODA LECI...

Współczesna gospodarka o globalnym zasięgu wpływa na pogłębienie ogólnościatowych zagrożeń dotyczących degradacji środowiska, w tym grabieżczej polityki korzystania z wody oraz jej zanieczyszczania. Brak stanowczego przeciwstawienia się tej sytuacji wiedzie do zagrożenia życia dla ludzkości i większości organizmów żyjących na ziemi.

Elżbieta Stępień, polska ekonomistka i polityk, posłanka na Sejm VIII kadencji

Zrównoważony rozwój jako koncepcja budowy zintegrowanego ładu, w tym ładu środowiskowego nie zawsze jest tak samo mocno akcentowany i realizowany, jak pozostałe elementy ładu społecznego, gospodarczego, przestrzennego i instytucjonalnego. Zapominamy, że jednym z najważniejszych praw człowieka jest prawo do życia w czystym środowisku. Zawirowania społeczno-gospodarcze spowodowane przez covid-19 nie zwalniają nas z troski o czyste środowisko. Pandemia spowodowała chwilową refleksję u ludzi, jednak nie wpłynęła na trwałą zmianę przyzwyczajeń.



fot. pixabay.com

Wielkie zmiany, małe kroki

Co możemy zrobić dla poprawy i ochrony jakości wody? Mniej jej zużywać i bardziej odpowiedzialnie korzystać poprzez zmianę nawyków. Wielkie zmiany zaczynają się od małych kroków. Wystarczy zaobserwować swój przebieg dnia, aby móc stwierdzić, ile marnujemy wody w trakcie porannej toalety, korzystania z myjni samochodowej, podlewania ogrodu i kwiatów na balkonie, przygotowania posiłków czy sprzątania. Nasz styl życia i nawyki żywieniowe nie pozostają bez znaczenia dla środowiska.

Ciekawym rozwiązaniem jest mierzenie „śladu wodnego” (ang. Water Footprint), który mówi nam ile pośrednio lub bezpośrednio zużyliśmy wody. Pośrednie zużycie odbywa się w trakcie produkcji, kiedy woda niezbędna jest nam do wytworzenia produktu końcowego. Jeżeli na przykład uprawiamy owoce, warzywa czy zboża, to woda jest konieczna do nawadniania pól uprawnych. Bezpośrednie zużycie wody dotyczy codziennego naszego funkcjonowania. Woda niezbędna jest nam do życia i utrzymywania higieny osobistej.

Nieracjonalne gospodarowanie wodą

Przeliczając zużycie wody metodą śladu wodnego, zauważamy, że w krajach rozwijających się zużywa się więcej wody. Dla Polski wyliczono, że indywidualne gospodarstwa domowe mają ślad wodny na poziomie około 360–400 litrów wody dziennie. Nie odczuwamy braku wody, ale Główny Inspektorat Ochrony Środowiska konsekwentnie alarmuje w swoich raportach, że polskie zasoby wodne na tle innych krajów, w przeliczeniu na jednego mieszkańca są najniższe w Europie. Dlatego racjonalne gospodarowanie wodą, jaką posiadamy, powinno być naszym krajowym priorytetem. Nasze zasoby wodne obecnie wynoszą na jednego mieszkańca około 1500 m³ na rok. Stanowi to za-

ledwie 36 proc. średniej europejskiej. Nieracjonalne gospodarowanie wodą powoduje jej niedobór w wielu regionach Polski oraz trudności w jej zaopatrzeniu i dystrybucji. Dodatkowo sześciokrotny wzrost konsumpcji wody przez ostatnie 35 lat powoduje, że redukcja zużycia wody uzasadniona jest ważnym interesem społecznym.

Wartość wody

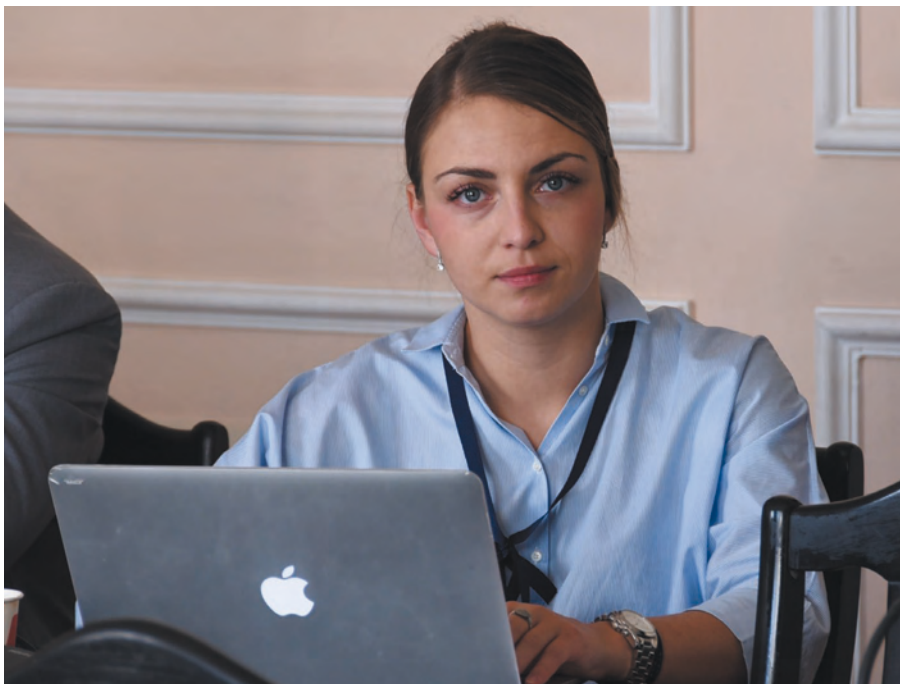
Na stronie <https://rankomat.pl/woda/#/> możemy sprawdzić nie tylko nasze bezpośrednie i pośrednie zużycie wody w ciągu dnia, ale też uzyskać praktyczne porady na temat sposobów zmniejszania zużycia wody. Jedną z metod jest korzystanie z urządzeń mających tryb eco, które ostatecznie wpływają też na nasz domowy budżet. Indywidualne zmniejszanie zużycia wody jest czymś ważnym i wartościowym dla społeczeństwa, mimo że w naszym kraju to przede wszystkim energetyka oraz przemysł odpowiadają za największy pobór wody i degradację środowiska. Rząd ma wystarczającą wiedzę w tym obszarze i zdaje sobie sprawę z zagrożeń wynikających z prowadzenia nieracjonalnej gospodarki wodnej. W Polsce nadal za mało uwagi poświęca się zwiększeniu retencji i wprowadzaniu nowych rozwiązań technologicznych zmniejszających zużycie wody. W celu poprawy tej sytuacji konieczne jest wprowadzenie adekwatnych zachęt dla inwestorów do stosowania rozwiązań minimalizujących zużycie wody.

Niezbędne jest też poprawienie naszych indywidualnych nawyków i przemyślane podejmowanie decyzji dotyczących zużywania wody. Warto pamiętać, że „Kiedy studnia jest sucha, poznamy wartość wody” (Benjamin Franklin). ■

PRZYSZŁOŚĆ EDUKACJI

Od wielu miesięcy nauka w szkołach prowadzona jest zdalnie, a jedyną formą kontaktu uczniów z nauczycielami jest przestrzeń wirtualna. Działania Ministerstwa Edukacji i Nauki w celu zapewnienia dobrej zdalnej nauki są niewystarczające. Mimo ogromnego zaangażowania nauczycieli, rodziców i samorządów, skutkuje to niską efektywnością nauczania.

Kinga Gajewska, posłanka na Sejm



Kinga Gajewska, fot. z zasobów autorki

W ramach prac Zespołu Parlamentarnego ds. Przyszłości Edukacji, którego pracami mam zaszczyt kierować, przeprowadziliśmy konsultacje z ekspertami i naukowcami zajmującymi się diagnozowaniem problemów nauczania zdalnego w czasach pandemii. Opracowaliśmy na tej podstawie obszary wymagające poprawy i zaproponowaliśmy konkretne rozwiązania, które zaprezentowaliśmy Ministerstwu na posiedzeniu Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży. W naszej ocenie należy się przed wszystkim skupić na jakości edukacji zdalnej, a nie ilości materiałów do nauki publikowanych w Internecie.

Problem pierwszy

Zespół Parlamentarny zwrócił uwagę na ogromny deficyt w sferze relacji, stosunków międzyludzkich, samopoczucia ucz-

niów, rodziców i nauczycieli. Konieczne są tutaj następujące działania:

- Zaplanowanie większej liczby zajęć prowadzonych w czasie rzeczywistym.
- Wzmocnienie instruktażu, wsparcia i szkoleń dla nauczycieli, uczących efektywnego prowadzenia nauczania zdalnego, a nie jedynie korzystania ze sprzętu i narzędzi do komunikacji.
- Stworzenie okazji do integracji i socjalizacji.
- Zorganizowanie pomocy psychologiczno-pedagogicznej dla uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, zagubionych, zmagających się z gorszym samopoczuciem i pogorszonymi relacjami rówieśniczym czy też relacjami dorosły - uczeń.

Problem drugi

Ujawniły się nowe i pogłębiły istniejące

nierówności dostępu uczniów do edukacji. Zespół Parlamentarny zaproponował:

- Wypracowanie skutecznej metody monitorowania, odnajdywania i powrotu do szkół zaginionych podczas nauczania zdalnego uczniów.
- Przygotowanie i uruchomienie programów pomocy uczniom słabszym, dla których miesiące nauki zdalnej są edukacyjną tragedią. Na przykład w Wielkiej Brytanii są już przygotowane plany i gotowy budżet pomocy najslabszym uczniom i od pół roku trwają dyskusje, jak je wprowadzić po pandemii.
- Konieczność opracowania programów podnoszenia kompetencji cyfrowych dla uczniów, którzy takiej pomocy potrzebują.
- Pomoc w zakupie sprzętu i dostępu do Internetu dla uczniów wykluczonych z edukacji zdalnej z powodów technicznych.

Problem trzeci

Zabrakło uregulowań prawnych pozwalających na stworzenie nauczycielom przestrzeni do pracy zdalnej. Wymusza to konieczność:

- Uregulowania prawnego spornych kwestii dotyczących zdefiniowania pracy zdalnej, jasnego określenia czasu pracy i obowiązków nauczycieli przebywających na kwarantannie.
- Przygotowania jasnych przepisów dotyczących kompetencji dyrektora, jako organizatora zajęć w szkole w czasie pandemii i sprawowania przez niego nadzoru pedagogicznego. Polegałby on na monitorowaniu hospitowania zajęć, wchodzenia na lekcje wirtualną, rozliczania nauczycieli z wykonywanych zajęć.
- Określenia kosztów pracy zdalnej (prądu, użytkowania i amortyzacji własnego

sprzętu) i ewentualnego uwzględnienia ich w ulgach podatkowych.

Problem czwarty

Zespół Parlamentarny stwierdził brak oficjalnych badań i dyskusji o dydaktycznych efektach nauczania online i zamknięciu szkół oraz oszacowania „straty edukacyjnej” i planu na jej zmniejszenie. Należy więc niezwłocznie:

- Wykonać reprezentatywne badania, które w ustandaryzowany sposób zmierzają i porównają do jakiegoś punktu odniesienia to, czego uczniowie nauczyli się ostatnim roku. Niezbędne jest oszacowanie straty edukacyjnej, zbadanie różnic między uczniami oraz poznanie preferencji uczniów. Pozwoli to na zrozumienie, jak zmienić nauczanie zdalne, aby było bardziej skuteczne.
- Obserwować sposób prowadzenia nauczania zdalnego w szkołach na różnych poziomach. Umożliwi to zdiagnozowanie problemów i sukcesów prowadzenia zajęć online w różnych typach szkół, dla uczniów w różnym wieku, co pozwoli na przygotowanie planów naprawczych.
- Monitorować realizację podstawy programowej, aby możliwe było odpowiednio wcześnie i oparte na rzeczywistych potrzebach (a nie tylko na odczuciach, czy przypuszczeniach) przygotowanie zmiany w programach nauczania i egzaminach zewnętrznych dla roczników czasów pandemii.

Problem piąty

Brak fachowej pomocy metodycznej i dydaktycznej dla nauczycieli oraz reakcji na spadek efektywności kształcenia, w ocenie Zespołu Parlamentarnego wymaga:

- Zastosowania się o jakość kształcenia zdalnego, a nie tylko o dostęp oraz bieżące monitorowanie efektów nauczania zdalnego.
- Zbudowania systemu wsparcia dla nauczycieli w skali makro, jaki i na poziomie szkoły oraz indywidualnych działań nauczycieli.
- Przygotowania dla nauczycieli wskázówek i rekomendacji do prowadzenia efektywnego kształcenia zdalnego:

- pokazujących, jak na skuteczne motywować uczniów do pracy zdalnej (uczniowie, którym brakuje motywacji nie przerabiają materiału, nie uczą się, a czas zaoszczędzony na nauce przeznaczają na gry i oglądanie telewizji),
- zwracających uwagę na fakt, że samodzielna praca uczniów nie zawsze jest efektywna (z samodzielna praca nie radzą sobie uczniowie słabsi, młodsze dzieci, które potrzebują prowadzenia i wsparcia nauczycieli),
- uczących skutecznego ocenia efektów nauczania zdalnego i zwracających uwagę prawidłowe wykorzystanie testów (w nauczaniu online nieskuteczne jest prowadzenie testów na ocenę, ale można je wykorzystać jako narzędzie do pracy z materiałem, zmuszające do myślenia, powtórzenia i utrwalenia materiału).

- Przygotowania projektów i programów edukacyjnych odpowiadających na lęki i wyzwania, jakie stoją przed dziećmi w dobie pandemii, które w przystępny sposób poszerzałyby wiedzę uczniów. Zespół Parlamentarny wskazał, że konieczne jest przypomnienie uczniom, że:

- są wirusy, jak zapobiegać pandemii oraz w jaki sposób chronić siebie i najbliższych przed zachorowaniem,
- kompetencje cyfrowe to coś więcej niż tylko techniczne używanie sprzętu i narzędzi do komunikacji, ale też kreatywność, krytyczne myślenie czy elastyczność,
- istnieje w świecie zdalnym cyberbezpieczeństwo, ochrona własności intelektualnej i sztuczna inteligencja.

- Ustalenia optymalnego czasu trwania lekcji, gdyż 43 proc. nauczycieli uczestniczących w badaniu ZNP nie skorzystało z możliwości skrócenia lekcji i nie wzięło pod uwagę znaczenia przerw dla zdrowia uczniów spędzających cały dzień przed ekranem.

- Zwrócenia uwagi przez Ministerstwo Edukacji i Nauki na jakość, a nie ilość materiałów cyfrowych, programów telewizyjnych czy radiowych. Promowanie przez ministerstwo słabych dydaktycznie i merytorycznie materiałów i programów nie sprzyja jakości kształcenia.

Problem szósty

Zespół Parlamentarny zwrócił uwagę na to, że znacznie obniżyło się zaufanie

rodziców i nauczycieli do prowadzonej przez Ministerstwo Edukacji i Nauki polityki edukacyjnej w czasach pandemii. Zaproponował w związku z tym:

- Przygotowanie szczegółowych planów otwarcia szkół opartych na ściśle przestrzeganych i monitorowanych zasadach, także zdrowotnych oraz na testowaniu uczniów i ich rodzin.
- Podawanie informacji związanych z działalnością szkół z odpowiednim wyprzedzeniem, bez zaskakiwania rodziców, uczniów, nauczycieli i samorządów.
- Rzetelne informowanie opinii publicznej o niebezpieczeństwach i planach działań rządu w edukacji.
- Przywrócenie tradycyjnego znaczenia słów. Na przykład nauka „hybrydowa” oznacza, że dla jednej grupy dzieci, oprócz zajęć online, organizuje się spotkania na żywo z uczniami, w mniejszych grupach, ale zapewniających kontakt społeczny).

Presja ma sens

Jako Zespół Parlamentarny bacznie monitorujemy sprawę zdalnego nauczania, jesteśmy w stałym kontakcie z ekspertami i wywieramy presję na Ministerstwie do podejmowania działań. Jednym z naszych sukcesów, jest zmuszenie rządu i Centralnej Komisji Edukacyjnej do „okrojania” podstaw programowych i wymagań na egzaminów ósmoklasistów i matur w roku 2021. Aktualnie naszym celem jest zadbanie o polepszenie jakości zdalnego nauczania oraz wyrównania szans uczniów, którzy mają największe braki w realizacji podstawy programowej. Przerwa w edukacji stacjonarnej ma negatywny wpływ szczególnie na dzieci w relatywnie gorszej sytuacji edukacyjnej i społecznej. Widoczne jest to w przypadku uczniów ze specjalnymi potrzebami, niepełnosprawnościami oraz pochodzących z rodzin o niższych dochodach. Według ekspertyzy Światowego Banku osoby znajdujące się w dobrej sytuacji finansowej, żyjące na obszarach miejskich, mające dostęp do niezbędnych urządzeń oraz do Internetu, odniosą korzyści lub ich strata edukacyjna będzie minimalna.

Musimy jako państwo zaradzić tym dysproporcjom. ■

NAUKA ZDALNA W DOBIE PANDEMII

Z edukacją bywa różnie, zależy czy w mieście, czy na wsi. Najważniejsze są odczucia i opinie uczniów, potem nauczycieli, a wreszcie rodziców. Nie ujmując pozostałym grupom, dla nas nauczycieli najważniejsi są uczniowie.

Ewa Śnieżek, nauczycielka



fot. pixabay.com

Tak jak i rodzicom, zależy nam, żeby dzieci i młodzież czuli się dobrze, zdobywali wiedzę i nie odczuwali nazbyt dotkliwie braku kontaktów z rówieśnikami i nauczycielami. Tutaj wkracza kwestia lokalizacji. W mieście możliwości techniczne są na wyższym poziomie, a uczniowie czują dookoła tętniące życie. Na wsi jest gorzej - słaby zasięg Internetu i kłopoty ze sprzętem są częste, a uczniowie bardziej bezradni i odizolowani.

Najlepiej obecną sytuację opisują uczniowie szkoły ponadgimnazjalnej na pograniczu miasta i wsi. Ich opinie odzwierciedlają negatywne i pozytywne strony zdalnej edukacji.

Pozytywne strony

Prawie wszyscy uważają, że mają oszczędność czasu na dojazdy, i możliwość wydajniejszej pracy bez hałasu i rozpraszania uwagi. Czują się bezpiecznie, nie wychodząc z domu. Nie muszą dojeżdżać i nawet podkreślają korzyści dla środowiska - mniejszy ślad węglowy. Podoba im się to, że wszystko zależy od nich, nie ma konfliktów i niechęci. Szczególnie dobrze czują się w tej sytuacji osoby introwertyczne.

Negatywne strony

Czynniki ujemne w nauce zdalnej wyraźnie przeważają nad pozytywnymi. Uczniowie boją się brakiem kontaktu z klasą, kolegami i nauczycielami. Narzekają na wielogodzinne przesady-

wanie przed komputerem, co powoduje bóle kręgosłupa, oczu i ogólną ospałość. Uważają, że nie potrafią się skupić tak jak w klasie i brak im motywacji. Często w skupieniu przeszkadza im młodsze rodzeństwo i krzątający się w pobliżu rodzice.

Uczniowie zgłaszają problem ze sprzętem, do którego nie mają stałego dostępu, jeżeli rodzeństwo i rodzice również pracują zdalnie. Brakuje im prac grupowych, dyskusji w cztery oczy i wycieczek edukacyjnych. Zmiana przyzwyczajeń, dużo pracy w samotności i brak atmosfery nauki powoduje, że dopada ich rozleniwienie i apatia.

Często sytuacja domowa nie sprzyja nauce, gdy cała rodzina, zamknięta na małej przestrzeni nie radzi sobie z emocjami. Po wielogodzinnym patrzeniu w ekran nie mają już ochoty na nic, ani na naukę, ani na wyjście z domu, żyją więc w poczuciu winy, że czegoś nie zrobili i coś im umyka. Zazwyczaj są przeciążeni pracami domowymi, które muszą w terminie wysyłać nauczycielom. Zdeorientowani są często różnorodnością komunikatorów, z którymi niektórzy sobie nie radzą i pozostają bez pomocy.

Oswoić naukę zdalną

My nauczyciele, po zapoznaniu się z problemami, które zgłaszają nam uczniowie, staramy się, jak możemy nie dokładać im stresów. Niewiele jednak możemy, bo program musimy realizować bez zmian. Nie mamy też wpływu na jakość sprzętu w prywatnych domach naszych uczniów. Sytuacja jest trudna i tylko wielki przewrót w metodach nauczania, jak również zaopatrzenie w pomoce naukowe i sprzęt każdego miejsca pracy ucznia, może ją polepszyć.

Edukacja to dziedzina, którą pandemia COVID-19 dotknęła najmocniej. Pojawił się problem „znikania uczniów z systemu”, ich kondycja psychiczna pozostawia wiele do życzenia, a brak wsparcia dla nauczycieli powoduje, że nie wszyscy z nich radzą sobie ze sobą, a co dopiero z problemami młodych ludzi i ich rodzin.

Rządzący skupiają się na ochronie zdrowia, na gospodarce, a edukacja nie znalazła się w kręgu ich uwagi. Jak alarmują dwadzieścia dwie organizacje społeczne, w większości edukacyjne, ta sytuacja trwa już na tyle długo, że długofalowe skutki zamknięcia szkół - społeczne, psychiczne i edukacyjne - „będą odczuwane przez lata”. ■



Katarzyna Braś

Katarzyna Braś – HR manager, Trener Biznesu

REKRUTACJA ONLINE

W 2020 roku na popularności zyskały procesy rekrutacyjne i spotkania prowadzone online.

Jeśli zostałeś zaproszony na rozmowę w takiej formule, zapoznaj się z poniższą treścią.

Katarzyna Braś, Katarzyna Braś – HR manager, Trener Biznesu

Rozmowa rekrutacyjna ma na celu jak najlepsze zaprezentowanie się. Warto zadbać o kilka elementów, które Ci pomogą.

Przygotuj sprzęt i oprogramowanie

Przed rozmową usiądź w miejscu, z którego chcesz rozmawiać. Przetestuj program do rozmowy online. Sprawdź czy kamera, mikrofon i słuchawki działają, a jakość obrazu i dźwięku jest zadowalająca. Twarz nie powinna być prześwietlona ani zacieniona. Nie może być pogłosu ani tłumienia dźwięku. Pracodawca szuka osoby kompetentnej i dobrze zorganizowanej. Jeśli więc okaże się, że nie działa Ci mikrofon albo kamera, nie zaprezentujesz się dobrze. Zwróć uwagę na swoją nazwę użytkownika - najlepsze będzie Twoje imię i nazwisko.

Zadbaj o łącze internetowe dobrej jakości

Sprawdź wszystko wcześniej. Jeśli podczas rozmowy masz problemy z łączem lub sprzętem, od razu informuj o problemach. Udawanie, że wszystko usłyszałeś nie ma sensu, rekruter z pewnością powtórzy to, co Cię ominęło. W najgorszym wypadku przełożycie rozmowę na inny czas. Dobrym wyjściem z sytuacji może być rozmowa przez telefon.

Dostosuj oświetlenie

Jeśli w pomieszczeniu są duże okna, warto je nieco przyciemnić, aby światło nie padało na monitor. Zastosuj światło rozproszone, miękkie. Wypróbuj różne ustawienia. Warto przypudrować twarz (także mężczyźni), szczególnie gdy masz cerę tłustą lub mieszaną.

Przygotuj pomieszczenie

Zadbaj o porządek. Hałas, ruch za plecami, szczekające psy etc. będą rozpraszać zarówno Ciebie, jak i rekrutera. Zadbaj więc o ciszę, zamknij okno, poproś żeby nikt nie wchodził, wyłącz telefon. Sprawdź czy przestrzeń za Twoimi plecami jest uporządkowana. Może to być ściana lub regał z książkami (najlepiej branżowymi).

Ubierz się schludnie

Ubiór jest bardzo ważny. Rozmowę potraktuj jak twarzą w twarz w biurze. To taka sama rozmowa z kandydatem do pracy, jak tradycyjna. Strój winien dobrze prezentować się przed kamerą.

Sprawdzi się np. marynarka; koszula w pasy raczej nie. Zadbaj też o fryzurę.

Ustawienie kamery

Warto tak ustawić kamerę, abyś mógł nawiązać kontakt wzrokowy z rozmówcą. Jest to możliwe przy zamocowaniu kamery na monitorze (na wysokości oczu) i przeciągnięcie okienka z twarzą rozmówcy blisko kamery. Na podglądzie kontroluj jak wyglądasz.

Spisz, co chcesz powiedzieć

Nie musisz pamiętać wszystkiego. Notatki podczas rozmowy są całkowicie w porządku! Zapisz co chcesz powiedzieć, o co zapytać oraz to, z pamiętaniem czego masz problem. Przemysłane pytania świadczą o Twoim dobrym przygotowaniu. Warto spytać m.in. o zakres obowiązków, sposób działania firmy, instrumenty motywacyjne, możliwości rozwoju zawodowego, zespół do którego masz dołączyć, czy o kolejne etapy rekrutacji.

Nie oszukuj

Jeśli padnie pytanie, na które nie znasz odpowiedzi, po prostu to przyznaj. Wpadka podczas rozmowy może przytrafić się nawet najlepiej przygotowanym kandydatom, więc nie przejmuj się, gdy zrobisz coś nie tak. Przepróś i idź dalej, a żaden rekruter nie będzie oceniał Cię na podstawie jednego potknięcia. Pozostałe elementy rozmowy on line są takie same, jak podczas bezpośredniego spotkania. Warto zatem:

- dowiedzieć się jak najwięcej o pracodawcy oraz komórce, która szuka pracownika (czym się zajmuje, jakie ma produkty lub usługi etc.);
- poznać problemy firmy – jeśli powiesz, że możesz pomóc w ich rozwiązaniu, na pewno błysniesz w czasie rozmowy;
- przećwiczyć mówienie o swoich kompetencjach i doświadczeniach;
- przygotować odpowiedzi na możliwe pytania (np.: dlaczego chce Pan u nas pracować?);
- przygotować odpowiedź na pytanie o oczekiwane wynagrodzenie.

Niezależnie od tego, w jakiej formie przeprowadzana jest rozmowa o pracę, zawsze należy się do niej odpowiednio przygotować. Budujemy w ten sposób własną markę i wiarygodność. ■

KIEDYŚ TO BYŁY WYBORY

Wybory prezydenckie w Ameryce mają najdłuższą tradycję w historii współczesnej demokracji.
Joe Biden to już czterdziesty szósty Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Michał Ramon Dworzyński



fot. pixabay.com

Historia współczesnej demokracji zaczęła się od wygranej George'a Washingtona w 1788 roku oraz po raz drugi w 1792 roku. Ponieważ nie ubiegał się o trzecią elekcję, zwyczajowo kolejni prezydenci też nie starali się więcej niż o dwie kadencje. Dopiero po czterokrotnym wyborze Franklina Roosevelta na urząd głowy państwa, wprowadzona została XXII poprawka do konstytucji, ograniczająca liczbę kadencji na tym urzędzie do dwóch.

Kandydat bezpartyjny

George Washington był jedynym prezydentem bezpartyjnym, jednak nie jest prawdą, że wszyscy prezydenci po nim byli demokratami, albo republikanami. Od początku wyborów amerykańskich istniała partia demokratyczna, której pierwszym przywódcą był Thomas Jefferson. Konkurowała z nią partia federalistów, która miała jednego prezydenta, oraz partia wigów, z której pochodziło aż czterech prezydentów. Pierwszym prezydentem republikańskim był Abraham Lincoln, zadeklarowany zwolennik zniesienia niewolnictwa. Spór o abolicjonizm po jego wyborze na prezydenta przybrał na sile. Południe nie uznało wyników wyborów, ogłosiło secesję i w dniu 12 kwietnia 1861 roku wybuchła krwawa wojna domowa.

Kontrowersje wyborcze

W Stanach Zjednoczonych istnieje 519 tys. urzędów, które można objąć w wyniku wyborów, ale tylko wybór prezydenta nie jest bezpośredni. W wyborach prezydenckich obywatele wyrażają swoją opinię dla elektorów, którzy zwykle głosują w zgodzie

z werdyktem wyborczym ludzi z danego stanu. Nie jest to jednak opinia wiążąca i elektorzy mogą zagłosować inaczej. Kilka razy zdarzyło się, że zgłoszono zastrzeżenia do wyborów, a ich wyniki pozostawiły kontrowersje. Zdarzało się też, że na wynik wyborów prezydenckich znaczący wpływ miały mafie działające w różnych stanach. Największe naciski na wybory były w Chicago w okresie międzywojennym, kiedy mafia decydowała, kto miał wygrać w stanie Illinois.

Dwa komplety głosów elektorskich

Najbardziej nieprzejrzyste były wybory w 1876 roku, które najprawdopodobniej zostały sfałszowane. Wygrał je republikański kandydat Robert Van Hayes jednym głosem elektorskim. Po tym jak 8 lat wcześniej wybitny generał Grant został Prezydentem, sympatie amerykańców do administracji republikańskiej malały. Doprowadziło to do tego, że w Karolinie Południowej, Luizjanie i na Florydzie powstały dwa samorządy: jeden republikański, a drugi demokratyczny. Po przeliczeniu głosów kandydat Demokratów Samuel J. Tilden mógł liczyć na 184 głosy elektorskie, czyli o jeden za mało by zostać Prezydentem, a Robert Van Hayes na 166 głosów elektorskich. Jednak wspomniane wyżej Stany wydały dwa komplety głosów elektorskich, które doprowadziły do wyników 184 do 185 głosów. Sprawa trafiła do Sądu Najwyższego, gdzie większość posiadali sędziowie z sympatiami republikańskimi i uznali podwójną liczbę głosów z Karoliny Południowej, Luizjany i Florydy. Jednocześnie, żeby nie doszło do wybuchu zamieszek społecznych, wycofano z konfederackich stanów wojsko pozostawione tam po wojnie secesyjnej.

Boże błogosław Amerykę

W 2000 roku na Florydzie różnica między kandydatami wynosiła jedynie pięćset trzydzieści siedem głosów, które zadecydowały o kluczowych dwudziestu pięciu głosach elektorskich. Doszło do ponownego przeliczenia głosów, co spowodowało, że fotel prezydenta nie przypadł byłemu wiceprezydentowi Alowi Gore'owi z partii demokratycznej. Do dziś wielu ekspertów uważa, że to właśnie jego wybrała większość obywateli i powinien zostać prezydentem. Jednak głową państwa Stanów Zjednoczonych został George Bush z partii republikańskiej.

W wyborach 2020 roku zwycięski kandydat – Joe Biden, zdobył nie tylko większość głosów elektorskich, ale także większość głosów oddanych przez wyborców, w przeciwieństwie do lat 1824, 1876, 1888, 2000 i 2016, kiedy to prezydentami Stanów Zjednoczonych zostali kandydaci którzy uzyskali mniej głosów w głosowaniu powszechnym (w roku 2016 - Donald Trump). ■

KSIĄŻKI LEKIEM NA LOCKDOWN

Skończyła się pewna epoka. Beztroskie czasy, w których śmiertelne wirusy atakowały nas, co najwyżej z ekranów kin i telewizorów, minęły bezpowrotnie. Nowa, trudna rzeczywistość zaskoczyła nas wszystkich i wymusiła zmiany w życiu, pracy, nawykach i sposobie funkcjonowania.

Marta Zubowicz

Jak podaje Wikipedia, do 23 grudnia 2020 roku, w Polsce zmarło z powodu koronawirusa prawie 26 tys. osób. Niestety to z pewnością nie jest koniec, ale bez względu na wszystko, musimy odnaleźć się, zebrać siły i pokonać przeciwności. Wygrać z wirusem, własnymi słabościami i subiektywnymi zagrożeniami, które wielu nas niepokoją.

Nasze umysły, nieprzygotowane na chaos informacyjny i zaprzeczające sobie komunikaty, nie radzą sobie często z natłokiem „newsów” i sugerują się tym, co rekomendują ludzie znani i lubiani, czy też szanowani. Niestety to pojęcie oznacza co innego dla każdego z nas. W sieci pojawiło się mnóstwo fałszywych informacji, które celowo lub nie, wprowadzają czytelników w błąd, co w obecnej sytuacji może mieć opłakane konsekwencje.

Prawda czy fałsz?

Pozbawieni duchowego pokarmu, rozdrażnieni i zagubieni, często popełniamy błędy i łatwowiernie przyjmujemy zasłyszane informacje. Dzieje się tak, dlatego, że podświadomie szukamy odpowiedzi na wiele pytań, a nie jest łatwo odróżnić prawdę od kłamstwa w internetowych źródłach, które „na oko” wyglądają wiarygodnie. Głód informacyjny jest tym silniejszy, im więcej swobody straciliśmy w wyniku pandemicznych ograniczeń. Im bardziej jesteśmy zamknięci, tym intensywniej szukamy wyjścia i ucieczki przed ciszą. Trudno wyciszyć zmysły, uspokoić emocje i odzyskać spokój wewnętrzny, który pomoże każdemu z nas trzeźwo oceniać fakty i odsiewać „fakenewsy” obliczone wyłącznie na liczbę kliknięć.

Książki - przyjaciele z dzieciństwa

Jak to zrobić? Jest jedna metoda. Stare, niezawodne książki - przyjaciele z dzieciństwa pobudzające najdalsze zakamarki mózgu. Czytanie ich było zawsze kojącym zajęciem, które rozwijało nasze horyzonty i przenosiło na wyższy poziom percepcji. Nie od dziś wiadomo, że neurobik rozwija nas zupełnie tak samo, jak ćwiczenia fizyczne nasze ciała. Czytając, odzyskamy spokój, rozbudzymy wyobraźnię, zdobędziemy nową wiedzę i nauczymy się wyciągać wnioski, ale przede wszystkim wyciszymy umysły, które w konsekwencji, będą nam lepiej służyć.



fol. pixabay.com

Biblioteki czekają

Szturmujmy biblioteki. Te wirtualne i stacjonarne - przy zachowaniu niezbędnych środków ostrożności. Pochłaniamy dzieła zapomniane i te, których jeszcze nie poznaliśmy. Zaczniemy od pozycji sprinterskich, by stopniowo dojść do maratonów. Szukajmy, sprawdzajmy i sięgajmy po ambitne wyzwania. Poszukajmy nowoczesnych, sieciowych źródeł kultury, ulubionych tytułów i nagranych najlepszych dzieł. Uczmy się.

Wykorzystajmy ten czas

Kiedy już wszyscy osiągniemy doskonałą kondycję, a nasze neurony osiągną równowagę, odrzucimy fałsz „fakenewsów” i stawimy czoła nowej rzeczywistości. Tak przygotowani na wszystkie ewentualności nie przerazi nas strach i nie zgubi niewiedza.

Wykorzystajmy czas koronawirusa jak najlepiej, bo życie prze-mija dokładnie tak samo, jak wcześniej. Nikt nie otrzyma drugiej szansy, a jak pisał Oscar Wilde, nic tak nie boli, jak pokusy, którym baliśmy się ulec. Kiedy już poradzimy sobie z tym niezwykle zjadliwym wirusem i wróci normalność, umówimy się wszyscy razem na spacer. ■

DZIK JEST DZIKI

Dzik, którego pamiętamy z książki Jana Brzechwy „Akademia Pana Kleksa” oraz jej ekranizacji, był dziki i zły. Czy sztuka może zmienić ten wizerunek?

Jerzy Cichowicz



Po wernisażu, 2015, fot. Bérangère Lomont

Piosenka Jana Brzechwy, fantastycznie zaśpiewana przez Piotra Fronczewskiego w filmie Krzysztofa Gradowskiego z 1983 roku, utrwaliła i tak już fatalny wizerunek dzika:

*Dzik jest dziki, dzik jest zły
Dzik ma bardzo ostre kły
Kto spotyka w lesie dzika,
Ten na drzewo zaraz zmyka*

Dzik starożytny

Na wizerunek dzik „pracował” przez tysiąclecia. Polowano na niego nie tylko dla smacznego mięsa, ale także satysfakcji. Ze względu na swoją nieustępliwość, niszczycielską siłę wynikającą z dużej masy ciała i prędkości, a także potężny oręż polowanie na dzika zawsze było niebezpieczne.

W mitologii starożytnych Greków dzik był atrybutem lub godnym przeciwnikiem

dla jej bohaterów. Symbolizował Artemidę, boginię łowów, a dzik kalidoński był narzędziem jej zemsty. Tezeusz, aby udowodnić swoją odwagę, postanowił zabić dziką świnie z Krommyon. Czarodziejka Kirke zamieniła w dziki towarzyszy Odyseusza, bohatera homeryckiej epopei. Liczne mitologiczne wątki z udziałem dzików i ich plastyczne przedstawienia odnajdu-

jemy na wielu starożytnych przedmiotach (glinianych tabliczkach, naczyniach, wazach czarno- i czerwonofigurowych, płaskorzeźbach, biżuterii, monetach, pieczęciach itp.). Ukazują one dramatyczne sceny z polowań lub indywidualnych zmagających z niszczycielską bestią. Dramatyzm tych zmagających i obraz pokonanej bestii był niejednokrotnie wyolbrzymiany, skoro miał stanowić dowód okazanego męstwa w walce lub dar wotywny.

Nie wolno zapominać o obiektywnych zagrożeniach wynikających z naturalnych cech tego zwierzęcia. Ich lekceważenie na polowaniach było niejednokrotnie przyczyną zranienia myśliwego przez szarżującego dzika. Rany zadane szablami dzika są często tak głębokie, że mogą prowadzić do wykrwawienia ofiary. Nieprzypadkowo przysłowie myśliwskie powiada: „Jeśli idziesz na niedźwiedzia, gotuj łożę, jeśli na dzika – mary”.

Dzik uziemiony

Obostrzenia wynikające z pandemii COVID-19, szczególnie te wprowadzone w Paryżu sprawiły, że mogłem dokładnie przyjrzeć się jednej z nieznanym mi rzeźb polsko-francuskiej artystki Beaty Czapskiej. Obostrzenia przedłużyły jej pobyt



Artystka podczas pracy, 2005, fot. Bérangère Lomont



1. BOCAGE (l.s.), 2017, serpentynit, 20 x 38 x 13 cm, fot. Bérandère Lomont

w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku. Miałem zatem sposobność na szczegółowe oględziny dzieła oraz rozmowę. Mogłem poznać kontekst powstania rzeźby oraz osobiste doświadczenia artystki związane z dzikami.

Najwcześniejsze z nich to wspomnienie z dzieciństwa odtwarzające mocno zamazany widok zabitego na polowaniu dzika. Beata Czapska miała wówczas 12, najwyżej 14 lat. Zapamiętała tylko tyle, że ubitego dzika wieziono na saniach. Znacznie późniejsze wspomnienie dotyczy lata 1980 roku i pobytu artystki na Mazurach. Wybrała się do lasu na spacer, podczas którego napotkała „samurę” (to stara i doświadczona samica dzika) prowadzącą „tramwaj” (szybko przemieszczająca się wataha dzików, poruszających się jeden za drugim). Uciekając, schroniła się na pobliskie drzewo i spędziła na nim najdłuższą w swoim życiu godzinę, czekając, aż dziki



2. BOCAGE (p.s.), 2017, serpentynit, 20 x 38 x 13 cm, fot. Bérandère Lomont

odejdą. Najnowsze i najdroższe spotkanie z dzikiem miało miejsce na drodze dwa lata temu. W wyniku zderzenia ze zwierzęciem silnik samochodu znacznie się przesunął i wszelkie próby naprawy okazały się nieopłacalne. Ulubione Renault Espace trzeba było zastąpić nowym pojazdem. Poza stratą materialną nikomu nic się nie stało. Te nieliczne, ale dramatyczne doświadczenia, nie naruszyły sympatii, jaką artystka darzy wszystkie dzikie zwierzęta, a szczególnie dziki. W moim przekonaniu pomogły artystce przedstawić nam dzika z większą ekspresją plastyczną.

Dzik ze skały

Rzeźba Beaty Czapskiej pt.: „Bocage” została wykonana w serpentynie antygorytowym. Ta skomplikowana nazwa skały pochodzi od minerałów serpentynowych, przede wszystkim antygorytu, dominujących w jej składzie oraz od łacińskiego słowa *serpens*, które oznacza „węża”. Wydobytą jest on w Nasławicach u podnóża Góry Ślęży na Dolnym Śląsku. Materiał został wybrany ze względu na swoją unikatową kolorystykę i strukturę. Charakterystyczne plamiste zabarwienie i żyłową budowę materiału artystka świadomie wykorzystała w swoim dziele.

Rzeźba przedstawia usmoła, czyli starego dzika o sukni (tak myśliwi nazywają sierść dzika) oblepionej żywicą. W naturze zwierzę wychodząc po zmroku ze swojego „babrzyska” w trudnodostępnej i odludnej części lasu, zazwyczaj podmokłego, wyciera się o drzewa, czyli „maluje”. W świetle księżyca stanowi interesujące zjawisko plastyczne: oblepiony sklejonymi żywicą kawałkami kory oraz ściółką leśną mieni się najprzeróżniejszymi kolorami. Zaniepokojony naszą obecnością dzik stroszy tzw. „chyb” (uwłosienie na karku), dzięki czemu obrys jego ciała nabiera charakterystycznego, agresywnego kształtu. Dwa odmienne boki kamiennego dzika, które można zobaczyć na pięknych fotografiach Bérandère Lomont, są autorską interpretacją opisanego zjawiska.

Trudno zobaczyć dzika w całości. To zwierzę nieufne. Nigdy nie jest ono pewne, czy nie spotkało na swojej drodze jakiegoś antycznego herosa chcącego udowodnić

przed światem swoje męstwo. Dlatego możemy go zobaczyć tylko w gęstwinie, a jego sylwetkę przesłaniają drzewa (fot. nr 1). Biegając, pokazuje się przez chwilę w pełnej okazałości (fot. nr 2). Światło księżyca może wówczas wydobyć z jego boku lśnienie mokrego od rosy igliwia. Wszystkie powierzchnie tego muskularnego cielska zbiegają się w ostrych wierzchołkach. Tworzą one w naszej przestrzeni dzika, podobnie jak linie łączące gwiazdy ukazują konstelacje na niebie lub punkty geometrycznej interpretacji funkcji matematycznych. Znający anatomię dzika dostrzegą w rzeźbie Beaty Czapskiej wszelkie istotne szczegóły, które budują obrys jego ciała. Od końca „chwostu” (ogonka), poprzez nastroszony „chyb” i „śluchy”, aż po „gwizd” (ryj) i „tabakierę” (koniec ryja). Te same szczegóły widać na fragmencie odcisku pieczęci cylindrycznej, pozostawionej na glinianej tabliczce pięć tysięcy lat temu (fot. nr 3).

Zaskakujący jest tytuł rzeźby nadany przez artystkę: „Bocage”. Pochodzi od starofrancuskiego słowa *boscage*, oznaczającego zacinzny las lub zagajnik. Mówiąc dokładniej, jest to kępa drzew i krzaków, które chronią grunty rolne przed wysychaniem i erozją wietrzną. Taki sposób ingerencji człowieka w krajobraz nazywamy także zadrzewieniem śródpolnym. Czy dziki, które od pewnego czasu pojawiają się na przejściach dla pieszych i skrzyżowaniach ulic dużych miast, nie są jakąś formą ochrony – tak jak te kępy drzew wśród pól? Jeżeli tak, to co lub kogo mają chronić i przed czym? A może są podobnym sygnałem, jakim była mowa noblowska Olgi Tokarczuk i to, że „Coś jest ze światem nie tak”? ■



3. Tabliczka z pismem klinowym z odciskami pieczęci cylindrycznej, południowa Mezopotamia (Uruk), Okres Jemdet Nasr ok. 3100 - 2900 p.n.e., glina, 5,4 x 6 x 4,1 cm, fot. Public Domain.

W KOSMOS

Kosmos od wieków fascynował ludzi. Marzenia o podróżach międzyplanetarnych i międzygalaktycznych, poznawanie nowych światów były marzeniami niemal każdego młodego człowieka. Czy będziemy mogli kiedyś je zrealizować i zbadać tajemnice wszechświata oraz odkryć inne kosmiczne cywilizacje?

Mac Ivan

fot. pixabay.com

Od lotu rosyjskiego kosmonauty Jurija Gagarina 12 kwietnia 1961 roku, nieco ponad sześćset pięćdziesiąt osób doświadczyło magicznej kosmicznej pustki, a tylko dwunastu astronautów stanęło na Księżycu. Chociaż wyobrażenia nie ma granic, podróże w kosmos, na Księżyc i inne planety, tak naprawdę są ogromnym wyzwaniem naukowym i inżynierskim, a także biznesowym.

Kosmiczny biznes

Jeszcze dwadzieścia lat temu wydawało się, że kosmos jest i pozostanie domeną państwowych lub publicznych agencji i instytutów naukowych. Największe osiągnięcia miały amerykańska NASA, National Aeronautics and Space Administration (1958 rok) oraz rosyjska Roskosmos, Государственная корпорация по космической деятельности

„Роскосмос” (1992 rok), a także powołana przez kraje zachodniej Europy ESA, European Space Agency (1975 rok).

Na początku XXI w. okazało się, że, projektowanie i budowanie rakiet oraz pojazdów kosmicznych możliwe jest nie tylko w oparciu o budżety państwowych instytucji, ale także o kapitał prywatnych przedsiębiorców. Ich przewaga, wynikająca z elastyczności, skrócona ścieżka decyzyjna, orientacja na klienta oraz wykorzystywanie innowacyjnych technologii sprawiły, że chociaż ściśle kooperują one z instytucjami publicznymi, to przejęły znaczącą część rynku kosmicznego.

Przykładem jest SpaceX, Space Exploration Technologies Corporation, założona w 2002 roku przez Elona Muska, inwestującego w innowacyjne technologie m.in. w Tesla Motors, OpenAI, HyperLoop. Zbudowanie przez SpaceX statku kosmicz-

nego oraz rakiety nośnej wielokrotnego użytku ponownie umożliwiło USA transport astronautów na Międzynarodową Stację Kosmiczną (ISS, International Space Station), gdyż po zamknięciu przez NASA w 2011 roku programu lotów wahadłowców kosmicznych, USA były zmuszone do korzystania z rakiet rosyjskich.

Polska w kosmosie

Polskie związki z kosmosem sięgają wieków. O słynnych astronomach Mikołaju Koperniku (1473-1543) i Janie Heweliuszu (1611-1687) słyszał prawie każdy. Niewiele osób wie, że polski inżynier artylerii Kazimierz Siemienowicz (1600-1651) w swoim dziele „Artis magnae artilleriae pars prima” (z łac. „Wielkiej sztuki artylerii część pierwsza”), zawarł podstawy technologii wytwarzania rakiet, w tym rakiet wielostopniowych, charakterystyki balistyczne rakiet oraz opisał stateczniki typu delta.

W kosmos Polska wyruszyła w 1967 roku. Podczas zjazdu przedstawicieli krajów socjalistycznych w Moskwie przyjęto projekt, funkcjonujący od 1970 roku pod nazwą Interkosmos, którego założeniem były wspólne badania w dziedzinach fizyki kosmicznej, meteorologii, łączności oraz biologii i medycyny. Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich budował rakiety oraz zapewniał transport satelitów i astronautów na orbitę, natomiast pozostałe kraje skupiały się na budowaniu satelitów i aparatury badawczej. Wyślano na orbitę dwadzieścia sześć satelitów do badań górnych warstw ziemskiej atmosfery, wpływu aktywności słonecznej, a także w celach teledetekcji. Zbudowano i obsługiwano stację orbitalną Mir, a jednym z czternastu kosmonautów był Polak, Mirosław Hermaszewski, który 27 czerwca 1978 roku wystartował w kosmos w ramach misji Sojuz-30.

Zmiany geopolityczne w Europie po rozpadzie ZSRR w 1991 roku spowodowały, że polskie zaangażowanie z misje kosmiczne musiało zmienić swój charakter. Nowy kierunek nadało podpisanie w 1994 roku z ESA umowy o współpracy w zakresie pokojowego wykorzystania przestrzeni kosmicznej, rozszerzonej następnie w 2002 roku. Polska włączyła się w nurt new space, charakteryzujący się zaangażowaniem firm prywatnych w budowę rakiet, satelitów, eksploracji i eksploatacji kosmosu.

Międzynarodowe programy

Współpraca z ESA otworzyła Polakom drogę do uczestnictwa w międzynarodowych programach naukowo-technicznych. Polskie urządzenia, zbudowane m.in. w Centrum Badań Kosmicznych Polskiej Akademii Nauk we współpracy z kilkunastoma polskimi firmami, zostały wykorzystane w wielu flagowych misjach ESA:

- *Cassini-Huygens (1997-2017)* – bezzałogowa sonda kosmiczna do badań Saturna, jego pierścieni i księżyców,
- *Integral (2002)* – satelita badawczy źródła promieniowania gamma we wszechświecie,
- *Mars Express (2003-2014)* – pierwsza misja ESA na Marsa – Mars Express Orbiter oraz lądownik Beagle 2,

- *Rosetta (2004-2016)* – osadzenie na komecie 67P/Czurimow-Gierasimienko lądownika celem zbadania jej materii,
- *Venus Express (2005-2015)* – misja na Wenus celem zbadania jej atmosfery,
- *Herschel Space Observatory (2009)* – teleskop służący badaniom powstawania gwiazd i formowania się galaktyk, obłoków gazowo-pyłowych i komet.

Należy też wspomnieć o zastosowaniu polskich urządzeń w tzw. łazikach wysyłanych na Marsa w misjach NASA:

- *Curiosity – Mars Science Laboratory, wysłany 26 listopada 2011 roku i posadzony na powierzchni Marsa w dniu 7 sierpnia 2012 roku, celem zbadania jego środowiska. W skład urządzeń łazika weszły m.in. niechłodzone detektory podczerwieni zaprojektowane i wyprodukowane przez polską firmę VIGO System.*
- *InSight - Interior Exploration Using Seismic Investigations, Geodesy and Heat Transport, wysłany na Marsa 5 maja 2018 roku i posadzony na jego powierzchni 26 listopada 2018 roku. Jednym z głównych urządzeń jest tzw. Kret HP3, Heat Flow and Physical Properties Package, służący do pomiaru ciepła planety. Mechanizm wbijający urządzenie na głębokość 5 m przygotowała polska firma Astronika, a cały instrument zintegrowała Niemiecka Agencja Kosmiczna (DLR).*

Dynamiczny rozwój technologii przyczynił się także do powstania wielu prywatnych firm oferujących usługi oparte na technikach satelitarnych, takie jak obrazowanie satelitarne wspierające planowanie przestrzenne, analizy zmian środowiska celem ochrony przyrody czy zarządzania gospodarką leśną, nawigacja drogowa oparta o zdjęcia satelitarne, monitoring pojazdów i zarządzanie transportem, systemy dla rolnictwa umożliwiające ocenę lokalnych warunków upraw oraz optymalizację rozsiewów, nasadzenia czy nawożenia oraz wsparcie służb ratunkowych w sytuacjach katastrof lub klęsk żywiołowych (korzysta np. Centrum Informacji Kryzysowej).

Polska Agencja Kosmiczna

Polska Agencja Kosmiczna POLSA, została powołana w dniu 26 września 2014 roku.

Jej celem jest prowadzenie projektów w zakresie badania i użytkowania przestrzeni kosmicznej, wspieranie polskich firm i instytucji naukowych w pozyskiwaniu kontraktów międzynarodowych m.in. z ESA i NASA.

Powstaniu POLSA przyświecała wizja, aby polski sektor kosmiczny do 2030 roku zapewniał Polsce niezależność w dostępie do danych satelitarnych i ich zastosowania. Główne zadania POLSA obejmują zwiększanie obronności i bezpieczeństwa państwa, poprawę efektywności działania administracji publicznej, wspieranie rozwoju zaawansowanych technik satelitarnych i technologii kosmicznych, a także zapewnianie spójności polskiej polityki kosmicznej realizowanej w ramach programów narodowych i międzynarodowych.

POLSA działa m.in. w ramach komitetów i grup roboczych programów Unii Europejskiej, Europejskiej Agencji Kosmicznej, Europejskiej Organizacji Eksploatacji Satelitów Meteorologicznych EUMETSAT, a także Europejskiej Agencji Obrony.

Jednym z głównych zadań POLSA, wynikającym z Polskiej Strategii Kosmicznej, jest przygotowanie i implementacja Krajowego Programu Kosmicznego, który ma obejmować mechanizmy i wskazywać instrumenty komplementarne do zaangażowania Polski w misje i programy ESA, dbając jednocześnie o realizację narodowych celów i potrzeb.

Jak postrzegany jest międzynarodowy i krajowy sektor kosmiczny, a także jakie jest znaczenie Krajowego Programu Kosmicznego, w kolejnym numerze opublikujemy wywiad z jednym z czołowych ekspertów rynku kosmicznego. ■

Niniejszy artykuł jest pierwszym z cyklu pod tytułem „Homo Cosmicus”. Przedstawić w nim chcę zagadnienia związane z rozwojem nowoczesnych technologii kosmicznych i satelitarnych, robotyki i dronów, sztucznej inteligencji, a także ich wpływu na nasze codzienne życie, pracę i rozrywkę, sprawy społeczne i gospodarcze. Zapraszam!

KORONA SĄDECKA ZAPRASZA!

W roku 2020 roku zmniejszyliśmy tempo życia. Inne jest też postrzeganie czasu i przestrzeni. Zamknięci w domach marzymy o dalekich podróżach, ale kalkulując ryzyka, więcej uwagi zwracamy na to, co znajduje się blisko. Na wyciągnięcie ręki mamy piękne i swojskie krajobrazy, ślady własnej historii i zachowaną kulturę lokalną.

Sławomir Kubisa

Ptaszkowa, Centrum Sportów Zimowych, fot. Urząd Gminy Grybów

Polska zmieniła się, a samorządy konkurują o przyciągnięcie turystów. Wiem coś o tym, bo przez kilkanaście ostatnich lat napisałem wiele przewodników lokalnych, które zazwyczaj były zwieńczeniem projektów inwestycyjnych czy modernizacyjnych, podnoszących atrakcyjność turystyczną obszarów.

Od Mazowsza po grań Karpat - zapraszam w podróż w miejsca znane i te, które czekają na odkrycie. Zaczniemy od wypadu na Ziemię Sądecką, ale nie do jej uzdrowisk, czy w przeciętę dolinę Popradu pasmo Beskidu Sądeckiego. Naszym celem jest Korona Sądecka - całkowicie nowy obszar turystyczny, leżący na północ i wschód od Nowego Sącza, pomiędzy doliną Dunajca i doliną Białej, gdzie rolnicze pogórze przechodzi w zalesione pasmo Beskidu Niskiego.

Po pierwsze - autentyczność wrażeń

Z Warszawy jazda samochodem to ponad 5 godzin, a koleją ponad 6 godzin. Co można otrzymać w zamian za tak długą podróż? Po pierwsze - autentyczność wrażeń i możliwość niezauważalnego zanurzenia się w lokalnym kolorycie. Tu nie ma masowej turystyki, tłumów czy kolejek - nawet w najwyższym sezonie. Więcej usług - również tych związanych z rekreacją i sportem - nastawiona jest na obsługę mieszkańców. Uderza dbałość o porządek i czystość oraz zamiłowanie do ogródków kwiatowych.

Nie bez powodu Grybów, niewielkie miasteczko wśród wzniesień Beskidu Niskiego, nazywanych tu Górami Grybowskimi, zdobywał tytuł Mistrza Gospodarności w PRL-owskich konkursach telewizyjnych. Choć pewien w tym udział mogły mieć

również wizyty na grybowskim rynku premiera Józefa Cyrankiewicza, odwiedzającego w niedalekiej Kąclowej swoją matkę. Wyłożony kocimi łbami rynek z pięknie odnowionymi kamieniczkami, strzelistą neogotycką bazyliką i klasycystycznym dworem Hoschów, wygląda niemal tak samo jak w końcu XIX wieku. Może z wyjątkiem tego, że furmanki i stragany zostały zastąpione przez rzędy samochodów.

Po drugie - bogactwo historii

Schodząc z rynku nad rzekę Białą trafić można do miejscowego Muzeum Parafialnego. Tutejsza wystawa sztuki sakralnej ukazuje minioną, długoletnią wielokulturowość tych okolic - są tu zabytkowe przedmioty pochodzące ze świątyń łemkowskich, żydowskich i katolickich.

Muzeum mieści się w pięknym, zabytkowym dworze z drewna modrzewiowego - dawnej plebanii. Budowla znajduje się na Szlaku Architektury Drewnianej w Małopolsce. Podobnych cennych zabytków jest w Koronie Sądeckiej ponad dziesięć. To dworki, łemkowskie cerkwie zachowane w dolinach Beskidu Niskiego, a także kościoły z XVI i XVII wieku. Ich wnętrza kryły skarby sztuki pochodzące z czasów jeszcze wcześniejszych, co okazało się pod koniec XIX wieku. W kościele w Krużlowej Wyżnej, niedaleko Grybowa, Stanisław Wyspiański odkrył i opisał gotycką rzeźbę, nazwaną później Madonną z Krużlowej. Dzieło datowane jest na rok 1410. W kościele w Ptaszkowej odnaleziono płaskorzeźbę Wita Stwosza i inne cenne zabytki z XV wieku.

Wracając z muzeum warto zatrzymać się na moście i rzucić okiem na rzekę. Brzeg prawy, stromy i wysoki, umocniony kamiennymi murkami, zwieńczony białymi budowlami dworu Hoschów, nazywano - może odrobinę na wyrost - grybowskim Dubrownikiem. Dalej na wprost, góry przesłania wysokimi przęsłami masywny wiadukt kolejowy. Zbudowany w czasach Franciszka Józefa rękami włoskich kamieniarzy, niszczonego podczas obu wojen, łączy dalej góry i doliny, Nowy Sącz i Krynicę-Zdrój ze światem nizin. Zjawiskowo wyglądał na nim przejeżdżający tą trasą w lipcu 2008 roku Nord Orient Express.

Pierwsza wojna światowa trwale naznaczyła tutejszy krajobraz. Mniejsze cmentarze i pomniki to ślady bitew i potyczek z końca 1914 roku, kiedy Rosjanie przeszli przez Grybów, zdobyli Nowy Sącz i zmierzali w stronę Krakowa. W Marcinkowicach nad Dunajcem walki toczyły Legiony Polskie, pod dowództwem Józefa Piłsudskiego. W maju 1915 roku Grybów i Stróżę stały się bezpośrednim zapleczem Bitwy Gorlickiej, po której powstały kolejne, starannie zaprojektowane, cmentarze wojenne - część wielkiego projektu Zachodnio Galicyjskich Cmentarzy Wojennych.

Po trzecie - malownicza zmienność krajobrazu

Dolina Białej, którą jedzie się do Grybowa zarówno samochodem jak i koleją,

przecina meandrami zielone wzniesienia Pogórza Ciężkowickiego, wśród których trwają od wieków niewielkie miasteczka: Tuchów, Ciężkowice, Bobowa. Przed Grybowem pojawia się widok gór otaczających miasto, dalej na południe ciągną się pasma Beskidu Niskiego. Granicę pomiędzy dwoma karpacczymi krainami zobaczyć można bardzo wyraźnie z wieży widokowej na wysokim Jaworzu, lesistym paśmie wznoszącym się na południe od miasta. Nieograniczony niczym widok obejmuje obszar o promieniu ponad pięćdziesięciu kilometrów. Zwracając się w stronę północy widzimy opadające spod masywu Jaworza łąki i pola, w oddaleniu Grybów z wysoką wieżą kościoła i rozmywającą się pod horyzontem szachownicę pól i zagajników. Dominującym elementem tego krajobrazu, widocznym wszędzie, są domy, domki, osiedla drogi i dróżki.

Inaczej jest, kiedy spojrzymy ku południowi, tu widać głównie lasy. Przede wszystkim na oddalających się falach pasm Beskidu Niskiego, zmierzających na wschód ku odległym Bieszczadom. Południowy horyzont zamyka pasmo Beskidu Sądeckiego z Jaworzyną Krynicką. Na zachód od niej horyzont rozrywają białe zęby Tatr. Obracając się dalej ku zachodowi zobaczyć można szczyty Gorców i Beskidu Wyspowego.

Po czwarte - aktywny wypoczynek

Z bogactwem krajobrazu zharmonizowane są formy aktywnego wypoczynku, które stają się tutejszą specjalnością. To przede wszystkim jazda konna - nauka i trening w ośrodkach położonych w miejscach widokowych oraz możliwość odbywania dalszych wycieczek konnych szlakami przez pogórze i góry.

To również uprawianie narciarstwa biegowego i całoroczny trening. W Ptaszkowej, niedaleko Grybowa, powstało Centrum Sportów Zimowych. Wyasfaltowane, oświetlone trasy biegowe, zimą naśnieżane i ratrakowane uzyskały homologację FIS, co pozwala na organizację imprez sportowych rangi krajowej i międzynarodowej. Hotel sportowy zapewnia nie tylko nocleg ale też siłownię, strefę spa,

saunę oraz wypożyczalnię sprzętu sportowego. W otoczeniu hotelu są dodatkowe atrakcje: park linowy, siłownia zewnętrzna i ściana wspinaczkowa. Płaska trasa do biegów narciarskich w kilometrowej pętli wybudowana została również obok Grybowa.

Okolice przygotowane zostały dobrze do wycieczek rowerowych. Istnieje tu gęsta sieć szlaków rowerowych biegnących przez pogórze i góry, dobrze oznakowanych i wyposażonych w miejsca postojowe z wiatami, mapami tras oraz stojakami na rowery. Szlaki są poprowadzone tak, aby łączyć kolejne atrakcje turystyczne. Równie gęsta jest siatka pieszych szlaków PTTK, dających wiele możliwości urządzania krótszych i dłuższych wycieczek, głównie grzbietami gór. Mapy i przewodniki turystyczne dostępne są na miejscu, ale można także skorzystać z ich internetowych wersji. Doświadczeni paralotniarze szukać mogą mocnych wrażeń na górze Chełm nad Grybowem, gdzie znajduje się startowisko zarządzane przez miejscowe stowarzyszenie.

Nocleg w Koronie Sądeckiej znaleźć można w wielu tutejszych gospodarstwach agroturystycznych, domkach wakacyjnych i większych ośrodkach; jeden z nich prowadzony jest przez Politechnikę Warszawską.

Serce Karpat

Korona Sądecka leży w samym środku polskiej części łańcucha Karpat. Blisko stąd do wielu miejsc znanych jako regionalne atrakcje turystyczne: Jezioro Rożnowskie, Skamieniałe Miasto w Ciężkowicach, zabytkowy królewski Biecz, Magurski Park Narodowy, Gorlice z zabytkami przemysłu naftowego i szlakiem I wojny światowej, Jezioro Klimkówka, Wysowa-Zdrój, Krynica-Zdrój, uzdrowiska doliny Popradu, Stary Sącz, Łącko - stolica sadów i śliwowicy, a także Nowy Sącz z pięknym Ratuszem na starym mieście oraz wyjątkowo pięknym Parkiem Etnograficznym i niecodziennym Miasteczkiem Galicyjskim. To dobre miejsce na kilkudniowy, choćby weekendowy wypad - albo na dłuższe wakacje czy zdalną pracę. Sprawdźcie sami, więcej na: <http://koronasadecka.appen.pl> ■

ROBIMY SVOJE

Od pięciu lat wspólnie, razem i niezmiennie – to wielka wartość i wielka trwałość. Wolność jest w nas, a wolność to niezależność od układów, równe traktowanie, poszanowanie prawa, życie bez lęku o jutro.

Wolność to normalność, na którą po prostu zasługujemy.

Jakub Karyś, przewodniczący Komitetu Obrony Demokracji



Spacer rocznica stanu wojennego 13.XII.2020, fot. ruchkod.pl

Jak czytam co chwila, że KOD-u nie ma, to mnie krew zalewa. Pod koniec listopada 2020 roku zaprosiliśmy do wspólnego stołu dwóch najważniejszych kandydatów na prezydenta Polski (Rafał Trzaskowski, Szymon Hołownia), liderkę kobiecych protestów (Marta Lempart), lewicową wicemarszałkinię Senatu (Gabriela Morawska-Stanecka), szefa Zielonych (Wojciech Kubalewski) i niepokornego ulicznika (Paweł Kasprzak). Debatowaliśmy przez dwie godziny. Padły bardzo ważne słowa – o relacjach pomiędzy ruchami społecznymi a polityką, o wspólnej przyszłości i w końcu o tym, że nie ma powrotu do polityki sprzed 2015 roku – wypowiedziane przez Rafała Trzaskowskiego, co dodaje im szczególnej rangi. Co najważniejsze, wszyscy wyrazili wolę ponownego spotkania, bo trzeba o Polsce i przyszłości rozmawiać wspólnie – właśnie to spotkanie przygotowujemy.

Czy ktoś się o tym spotkaniu zająknął, czy ktoś je skomentował lub prześledził? Nie, bo Komitet Obrony Demokracji jest mainstreamowi niewygodny, gdyż nie promuje partyjnych liderów, mówi głośno i wprost czasem trudne prawdy. Poradził

sobie z kryzysami, przetrwał pięć lat i ma teraz największe w Polsce struktury regionalne. Mapa ponad dwustu zaKODOwanych miast i miasteczek, dwadzieścia biur, osiem tysięcy pięciuset członków, cztery tysiące wolontariuszy obserwujących wybory, coraz lepsza infrastruktura, skuteczniejsza współpraca i szersze grono przyjaciół.

To może polityczny mainstream niepokoić, bo on przecież myśli politycznie, a KOD myśli o Polsce – bitej i ciemnionej teraz, i tej nadchodzącej nowej Polsce, która oby jak najszybciej przyszła – obywatelskiej, wspólnej, naszej.

Komitet Obrony Demokracji będzie jej niezbędny, bo potrafi budować płaszczyznę porozumienia z innymi organizacjami społecznymi i obywatelskimi, z prawnikami – sędziami, prokuratorami, adwokatami, z politykami i partiami opozycyjnymi. Co najważniejsze, potrafi to robić na dole, na najniższym szczeblu, w województwie, powiecie, gminie – tam właśnie trafia do ludzi także tych najbardziej potrzebujących wsparcia, jak medycy i nauczyciele. Bez kalkulacji i ukrytych intencji, tak po prostu – jak ludzie.

Budujemy tę naszą Polskę od dołu łącząc, nie dzieląc, rozmawiając z każdym, wspierając, walcząc. Wiecie, że KODerzy potrafili zorganizować nawet trzy manifestacje Strajku Kobiet dziennie w regionach? Wspaniali ludzie jeździli od miasta do miasta z nagłośnieniem i wsparciem dla wszystkich tych, którzy w końcu odważyli się powiedzieć: *****.

Jak potem czytali o dziadersach to tylko wzruszali ramionami mówiąc – robimy swoje. Tak jak to robili przez pięć lat, nie tylko przecież manifestując, ale i budując, bo sto osób na spotkaniu z sędzią Igiem Tuleją w Wejherowie waży więcej niż jakakolwiek manifestacja.

Cofam się o rok. Patrzę na spis połączeń telefonicznych z piątku trzynastego grudnia 2019 roku. Jest ich ponad sto. Nie liczę szyfrowanych komunikatorów i wysłanych wiadomości oraz maili. W tym dniu, a w zasadzie w nocy – kilka godzin wcześniej ruszył proces legislacyjny „ustawy kagańcowej”. Byli tacy parlamentarzyści, którzy dopiero od nas dowiedzieli się, że projekt właśnie przestał być „faktem medialnym”, a stał się sejmowym drukiem numer 69. Drukiem, który kończy polską „przygodę z demokracją”.

Dzwoni Jelenia Góra. Tadek krzyczy do słuchawki z KOD-owego spotkania – przyjedźcie do nas na narty, musimy pogadać o Polsce, a potem śpiewają kolędę. Przyjedziemy – odkrzykuję do mikrofonu w samochodzie – i nie dojechalśmy, bo najpierw był Sejm, potem Senat, Sądy i na koniec ten cholerny koronawirus. To był początek grudniowego tygodnia i gościłem do Warszawy, gdzie dopinaliśmy najsmaczniejszą rzecz, która się wydarzyć mogła, czyli porozumienie wszystkich, które trwa do dziś, a gdzieś w szczytowym

momencie wylało się na ulice Warszawy Marszem Tysiąca Tóg. To efekt tej setki telefonów piątkowych i kolejnych setek każdego następnego dnia. Nie tylko przecież moich, ale przede wszystkim całego zespołu fajnych i mądrych ludzi. Wszyscy ciężko pracują i podrzucają co chwilę: przyłączają się Wolne Sądy, Helsińska, Amnesty, sędziowie z Themis, a tymczasem przez weekend liczba miast rosła, ale przecież nie samoistnie. Przesyłam z trasy kolejne zgłoszenia do Nabuchodonozora. To taki czat koordynujący – żyjemy w matryksie, to i mamy swój statek – serce i brzuch całej operacji. Graficy, logistycy, administratorzy, pisarze – piszą, tworzą grafiki, aktualizują mapę i sprawdzają lokalizację protestów.

Literki migają w szalonym tempie.

- Nie mam już miejsca na mapie.
- Dodaj Przemysł
- Dodaj Mrągowo
- Dodaj Oświęcim
- Sprawdź Przemysł, bo nie ma wydarzenia
- Gryfice, Kuba napisz do Beaty, bo widzimy poniedziałek.

Beata stoi w Gryficach sama od dawna. Teraz jest ich tam z nią troszkę więcej. Manifestacje planowane są na środę. W środę jest w pracy. Pisze, że przeprasza. W końcu staje i w poniedziałek i w środę. Sunę autostradą i przesyłam kolejne zgłoszenia.

- Beata potwierdza poniedziałek i środę

Beata odeszła z KOD-u. Chyba rok temu. Bo KOD jest po przejściach, ale nawet Ci, którzy odeszli są przyjaciółmi na dobre i złe, bo liczy się wspólna sprawa. Ostatnie miasto wpływa esemesem, kiedy wchodzimy z Kingą Łozińską na scenę pod Sejmem – Nabuchodonozor milczy, bo wszyscy już są na manifestacjach w swoich miastach. Wtedy na ulicę wyszli mieszkańcy 230 polskich miast, wyszli wkurzeni, ale też zorganizowani i zjednoczeni, bowiem udało się nam połączyć siły obywateli, sędziów, prokuratorów, adwokatów, organizacji społecznych. Bo tylko razem jesteśmy wielką siłą.

A potem w styczniu był „Marsz tysiąca Tóg” tak głośno dzisiaj wspominany i kolejne ogólnopolskie protesty - znowu razem.

Tymczasem Ania od pięciu lat stoi w małym Lubaczowie, jest tam laborantką

w miejscowym szpitalu. Nim wyjdzie na dyżur sprawdza wszystkie fejsbukowe strony i grupy KOD-u, a zna internetowo pewnie każdego KOD-era i sympatyka KOD-u w Polsce, bo jest administratorką KOD-owego fejsbuka. Najpierw stała pod lubaczowskim sądem sama, a ostatnio było sto osób. Ania zaprosiła na Podkarpacie prof. Andrzeja Rzeplińskiego i to spotkanie z nim przy pełnej sali w Lubaczowie było pewnie tak samo ważne jak rosnąca liczba protestujących pod sądem. Zresztą jedno z drugiego wynika, w Lubaczowie, Suchoj Beskidzkiej, czy Jeleniej Górze. Te spotkania – taki „kaganek oświaty” – to wizytówka KOD-u. Prawi ludzie mówią mądre rzeczy w miejscach, do których swobodny dostęp mają właściwie tylko TVP Info i Zenek Martyniuk. Mieliśmy taki plan na 2020, żeby robić zebrania wiejskie z KOD-em, zgodzili się Zbigniew Hołdys, Jacek Żakowski, Jerzy Stępień, Andrzej Rzepliński, Michał Wawrykiewicz, Olgierd Łukaszewicz – no nikt nie odmówił – a potem przeczuciliśmy na 2021, no i koniec końców na później, bo przecież nie wiadomo, kiedy się to skończy przy takiej nieudolności władz. 300 zebrani wiejskich z KOD-em czeka na lepsze czasy, a my wyhamowaliśmy, bo dotąd pracowaliśmy w „realu” i trochę się uczymy „zdalnej walki o demokrację”, choć jak widać po Strajku Kobiet – nieźle nam również ulica po tylu latach w tych trudnych czasach wychodzi. Zresztą na tej ulicy po raz pierwszy od pięciu lat miałem realnego stracha

w małym mieście na Podkarpaciu, gdzie setka dziewczyn szła w marszu wspomaganym przez KOD, a naprzeciw stanęło 50 kiboli. Wspierały nas – przyznam bardzo dzielnie – cztery radiowozy, ale większych szans byśmy w starciu chyba nie mieli. Przecież my nie jesteśmy od starć, tylko od łączenia, bo Polska podzielona jak diabli, a my tu na dole z każdym rozmawiamy i tłuczemy do głowy: PRAWORZĄDNOŚĆ, KONSTYTUCJA, DEMOKRACJA.

Zatem pytanie, czym jest dzisiaj Komitet Obrony Demokracji? Ogromną grupą przyjaciół i znajomych, którzy może czasem zbyt głośno się spierają, może i krzykną coś czasem niepotrzebnie zbyt głośno, ale na koniec, dadzą się za siebie pokroić, bo szorstka to przyjaźń, ale cel jest wspólny: mądra, uczciwa, tolerancyjna i praworządna Polska. To chyba niemało, bo tych przyjaciół jest kilka tysięcy, a ich liczba stale rośnie. Życie jest zbyt krótkie, żeby oddać swój los przypadkowi, bo nasze dzieci żyją w chaosie i dźwigają na swoich barkach coraz więcej, podupadamy na zdrowiu i umieramy coraz wcześniej, oddajemy państwu coraz więcej i nie mamy kontroli nad tym, jak państwo to wydaje. Od pięciu lat wspólnie, razem i niezmiennie – to wielka wartość i wielka trwałość. Wolność jest w nas, a wolność to niezależność od układów, równe traktowanie, poszanowanie prawa, życie bez lęku o jutro. Wolność to normalność, na którą po prostu zasługujemy. ■

ZAKODUJ
1%
DLA DEMOKRACJI
DLA WOLNOŚCI

DEMOKRACJA
TO DZIS
BEZCENNA
WARTOŚĆ

PRZekaż nam swój 1%
KRS: 0000604562
KOMITET OBRONY DEMOKRACJI

www.ruchkod.pl

artykuł sponsorowany

DRUKARNIA

FOLDRUK FOLION SP.J.

ul. Poezji 19, 04-994 Warszawa

e-mail: adam@foldruk.pl

www.foldruk.pl

tel. (+48) 22 872 00 54

tel./fax: (+48) 22 872 05 73

tel. kom.: 0 502 223 534

DRUKARNIA



FOLDRUK-FOLION



Świadczymy usługi w zakresie druku offsetowego, sitowego oraz wielkoformatowego. Posiadamy również własną introligatornię.

Oferujemy kompleksową obsługę firm w materiały POS.

Swoim Klientom oferujemy szeroką ofertę usług, wieloletnie doświadczenie oraz wysoką jakość produktów.

Drukujemy:

- broszury
- foldery
- katalogi
- plakaty
- opakowania
- teczki
- materiały POS
- wizytówki
- papiery firmowe

